Nr 265. Dnia 24 listopada. Czwartek. Dnia 12 (24) listopada 1881 roku.

Prenumerata „Kurjera Warszawskiego“, wynosi w Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50, a za odnoszenie do domów dopłaca się kop. 5.
Numer pojedyńczy w kantorze redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-tej rano do 2-giej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIERWSZY.

Na prowincji i w Cesarstwie: wynosi rocznie rub. sr. 9. (w tem mieści się opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kopiejek 46 oraz za opakowanie i ekspedycję rs. 1 kop. 54).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do redakcji nie zwracają się.

Dziś: ś. Jana od Krzyża Wyzn.
Jutro: ś. Katarzyny Panny Męczenniczki.
Sobota: śś. Konrada, Piotra, Aleksandra.
Niedziela: śś. Barlaama pust. i Walerjana.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 37. Zachód „ „ 3 „ 56.
Długość dnia godzin 8 minut 19. Ubyło „ „ 9 „ 25.

Adres Redakcji „Kurjera Warszawskiego:“ Plac Teatralny Nr 5, dom W. L. Zabłockiej.

Poniedziałek: Mansweta B. i Rufa M.
Wtorek: ś. Saturnina Męczennika.
Środa: ś. Andrzeja Apostoła.
Czwartek: ś. Eligjusza Biskupa.

— W dniu jutrzejszym przypada doroczna pamiątka św. Katarzyny panny i męczenniczki, która obchodzoną będzie solenną Wotywą przed jej ołtarzem w kościele św. Trójcy na Solcu i w kościele św. Marcina przy ulicy Piwnej.

W dniu jutrzejszym też z powodu uroczystości św. Katarzyny, przypada odpust w kościele parafjalnym we wsi Służewie pod Wilanowem.

Nabożeństwo więc począwszy od dzisiejszych już pierwszych Nieszporów odbywać się będzie uroczyście, przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu, z kazaniami i procesjami.

Listy z nad Newy.

(*Spóźnione.*)

Kanonada. *Nowego wremieni.* — Zbawianie i pasowanie. — Historja literatury polskiej i genjalni ludzie. — Sprawa pijaństwa. — Stosunek szynków do śmiertelności.

Jak było do przewidzenia, *Nowoje Wremja* rozpoczęło prawdziwą kampanję przeciwko Spasowiczowi, mszcząc się za przyjęcie obrony Stasiulewicza.

Od chwili opublikowania skargi niema prawie tego dnia, żeby petersburski *Figaro* nie pokazał pazurów! Wierszowana satyra, artykuł wstępny, feljeton, słowem wszystkie łamy pisma otwarte zostały na oścież każdemu, kto ma ochotę rzucić kamieniem na pp. Stasiulaki i Egorowicza, tak bowiem nazwali „Nieznakomiec“ (Suworin) i „Graf Alcksander Zaminow“ (Burenin) dwóch najbardziej przez siebie znienawidzonych ludzi.

W tych dniach wystąpił „Nieznakomiec“ przeciwko Spasowiczowi z całą litanją wymyślań, ujętych w formę feljetonowego paszkwilu.

Przytoczę na próbę kilka z nich.

„Sp. nie może sobie znaleźć miejsca na ziemi, ponieważ rosjanie nie uważają go za rosjanina a polacy za polaka. Samo nazwisko jego dowodzi, że urodził się na to, albo żeby kogo zbawić (*spasat'*), albo żeby przed nim spasować (*spasowat'*). Nie sądzę, żeby on kogo zbawił, czy spasował kto przed nim? Pasowało wielu, mianowicie koledzy jego adwokaci rosyjscy, którzy go się boją i nie lubią. A czy on sam spasował kiedy przed kim? Pasował przed polakami, nawet bardzo pasował“. Dalej zapominając, że jeszcze niedawno temu sam podnosił talent i osobistość Spasowicza pod niebiosa, p. Suworin tak pisze:

„Talent niezaprzeczony, ale nie z tych, które błyszczą i swoim blaskiem rozpalają drugich albo oświecają ich drogę. Nigdy on i nikogo nie oświecił, ale za to ciemności i wątpliwości wytworzył wiele. Nigdy nie mówił głupstw w sądzie, ale też za to nigdy nie mówił ani szczególniej mądrych rzeczy, ani porywających. Mniej utalentowani mówili i głupstwa i porywające rzeczy, ponieważ przez nich mówiło serce. U Sp. zawsze tylko przemawiała głowa. Kiedy dawał głos sercu, to stawał się sentymentalnym i patetycznym. Przeczytajcie jego *Historję polską literatury*, gdzie podług jego przekonania co człowiek—to genjusz. Jeżeli to patrjotyzm, to w każdym razie „kwasnyj“, wyciągający za uszy królika, żeby pokazać, że to nie królik. Wyszło z tego to, że rzeczywiście genjalny pisarz Mickiewicz gubi się w tłumie „omal nie genjalnych“ ludzi. Zrobiwszy majątek (trochę wcześniej!) Sp. zaczął wyrabiać sobie reputację pisarza polskiego i omal nie polskiego męża stanu. Założył w Warszawie miesięcznik, coś nadzwyczaj miernego, czytał prelekcje, zjawiał się na uroczystości i próbował oratorować. Polacy, być może, nie są dalekowidzący, ale w rzeczach serca są wybornymi znawcami. Nie można powiedzieć: „kocham Boga całym mym rozumem,“ jak nie można powiedzieć tego samego o ojczyźnie, ją można kochać tylko sercem“.

Przytoczyłem te próbki wesołej złośliwości *Nowego Wremieni*, ażebyście zrozumieli, do jakiego stopnia rozlała się żółć w tem szanownem piśmie.

Posiedzenia komisji ekspertów w sprawie ukrócenia pijaństwa ukończone a raczej przerwane zostały, ponieważ wypracowanie elaboratu szczegółowego powierzone zostało podkomisji, sama zaś komisja zajęła się sprawą emigracji włościan, klęski trapiącej jak wiadomo tylko środkowe gubernje Cesarstwa i naszego kraju niedotyczącej.

Charakterystyczna ilustracja do sprawy pijaństwa jest ogłoszona przez *Nowosti* i powtórzona przez *Journal de St. Petersbourg* porównawcza statystyka pomiędzy ilością szynków i statystyką śmierci spowodowanych nadmiernem użyciem alkoholu.

Okazuje się z tego, że nieśmiertelność tam jest *mniejszą*, gdzie jest *więcej* szynków... tak np. w gubernji wiackiej, gdzie jeden szynk przypada na 1465 mieszkańców, w roku 1877 cyfra ofiar pijaństwa wynosiła 131; w gubernji kazańskiej (1 szynk na 1403 mieszkańców) 78; w permskiej 1 szynk na 1200 mieszkańców i 77 śmierci; w orenburskiej 1 szynk na 1180 mieszkańców i 81 wypadków śmierci.

Zupełnie przeciwny stosunek jest tam, gdzie liczba szynków jest większą. W gubernji witebskiej (1 szynk na 671 mieszkańców) 2 śmierci od alkoholu; w czernichowskiej (1—634) 4 śmierci, w Kurlandji (1—443) dwa wypadki śmierci... Cyfry te stoją w rażącej sprzeczności z postanowieniami przyjętemi przez komisję rzeczoznawców „dla ukrócenia pijaństwa“, które większością wszystkich głosów przeciw jednemu postanawia zredukować liczbę szynków.

□

40-letni jubileusz.

Jeżeli czterdzieści lat pożytecznej i miłością dobra publicznego nacechowanej pracy pojedyńczego człowieka, budzi zasłużone uznanie tych, którzy każdemu wytrwałemu a bezinteresownemu trudowi głęboki pokłon oddają, jeżeli taki blisko półwiekowy pochód ku prawdzie i dobru nie jednostek ale całego kraju, u kresu swojego, we wszystkich zdrowych społeczeństwach wywołuje objawy czci powszechnej, —to o ileż to uznanie musi być większe a cześć głębsza i ogólniejsza, gdy 40 lat działalności pozostawi za sobą instytucja publiczna, instytucja, wyrosła na pniu najistotniejszych potrzeb narodu, a która każdy krok swojej działalności znaczyła i znaczy gęstym posiewem oświaty?

Tam mieliśmy tylko do czynienia z objawem obywatelskiej cnoty i sumą tych korzyści, jakie pojedyńcza jednostka w pochodzie swoim świadczyć może, tu spotykamy się z najwznioślejszem poświęceniem, tam widniał przed nami szczupły widnokrąg wpływu pojedyńczego człowieka, tu mamy do czynienia z obszernym horyzontem oświeconym gęstemi promieniami silnie płonącego ogniska, tam wreszcie, bądźcobądź działało pojedyńcze „ja,“ ujęte w ciasne karby prywatnych stosunków, tu na widownię występuje instytucja publiczna, *zbiorowy człowiek*, silny ideją której służy i pracujący dla idei.

Kto pracy takiej nie postawi wyżej, a jubileuszowi takiemu nie przyzna większego znaczenia od wszystkich prac i wszystkich jubileuszów najpożyteczniejszych rozpierzchniętych jednostek?

Niedawno taki czterdziestoletni jubileusz swojego istnienia obchodziła instytucja wielce dla społeczeństwa zasłużona, której działalność przecież mniej u nas jest niestety znaną, niżby istotnie znaną być powinna.

Złoty zegarek.

NOWELLA

A. Ch.

(Dokończenie. — Patrz nr 263.)

O! patrzcie, jak teraz idzie po ulicy bohater nasz! Już to nie biedny, niedoświadczony dzieciak, ale dumny przyszły właściciel zegarka złotego... nie dzwoni zębami od chłodu, na biednych nieomal z pogardą spogląda, już zalicza siebie do pocztu bogatych, tych szczęśliwych śmiertelników, co to mają...

W hardej postawie wchodzi chłopak do magazynu i mówi zwolna głosem doniosłym.

— Dzień dobry! Pamiętacie może panowie, wstępowałem tu w grudniu zaprzeszłego roku... Panowie się wtedy śmieli... dziś kupuję ten oto zegarek złoty... Jaka cena?

— Trzydzieści pięć rubli!—brzmiała odpowiedź.

Prawdę powiedział chłopak, już się nikt teraz nie śmiał z niego głośno, ubliżająco, chociaż podczas przemowy niejeden się zlekka uśmiechnął.

Bohater nasz wyjął pieniądze i na stół je położył...

Zegarmistrz bacznie w chłopaka się wpatrzył i zmarszczył brwi:

— Zkąd masz tyle pieniędzy chłopcze? co to jest? fałszywe pieniądze?

— Fałszywe pieniądze?!...—zwolna i truchlejąc powtórzył chłopak, czuł, że odwaga całkiem go opuszcza, zbladł...

Zegarek złoty leżał na stole, mamił, a zarazem urągał mu:

Tik-tak! Tik-tak! Tik-tak!

W umyśle strwożonego chłopaka błysnęła myśl, że wszystko stracone, że padnie nań podejrzenie, jeżeli nie o podrabianie, to o rozpowszechnianie fałszywych pieniędzy... widząc to pomięszanie, zegarmistrz powtórnie spytał już groźnie:

— Powiedz! zkąd wziąłeś tyle pieniędzy?—i zrobił krok ku bohaterowi naszemu, ale chłopak, wiedziony instynktem samozachowawczym, cofnął się w tył, szybko drzwi otworzył i jak strzała popędził po ulicy, zmierzając ku mostowi praskiemu i dalej, dalej za miasto...

Zegarmistrz sądził, że ochłonąwszy chłopak powróci, gdy się jednak dnia tego nie zgłosił, złożył dziesięć rubli w pocie czoła zapracowanych przez bohatera naszego na „instytut moralnie zaniedbanych dzieci“, a dwadzieścia pięć rubli odesłał do cyrkułu... To niezmiernie ucieszyło policjanta, który się lękał odpowiedzialności za zgubienie pieniędzy, jakie mu powierzono dla wręczenia zwierzchnikowi... Na papierze był nadpis w języku urzędowym: „Fałszywa asygnata“...

Tymczasem biedak nasz bez pamięci leciał przed siebie... za miasto i wtedy dopiero lżej odetchnął, gdy się już znalazł wśród pól; usiadł na murawie, zakrył twarz rękoma i zapłakał, tulił twarz gorącą do łona ziemi i łzy się lały strumieniami, padały na trawę...

Było to na wiosnę, ledwo się rozpuszczały liście na drzewach, bojaźliwie spoglądając na słonko, czy bardzo ich ono ogrzeje? z trwogą wynurzając główki ciekawe w obawie wiatru chłodnego... Oj ten wiatr wiosenny, zdradliwy! przeciska się przez odzienie, przejmuje do szpiku kości! zimnem tchnieniem niweczy pracę ożywczą słońca...

Rozegrzany ucieczką, zrazu oblany potem, spłakany, chłopak, gdy się uspokoił, poczuł dreszcze i jednocześnie ból gardła — zdawało się mu, że obręcze żelazne szyję jego ściskają! Napił się wody z pobliskiego zdroju, lecz to nie ulżyło, owszem—pogorszyło stan chorobliwy — chłopak ochrypł...

— Trzeba uciekać! — mówił do siebie. Wybrał pierwszą lepszą drogę i szedł na los szczęścia, naprzód, naprzód! Sądząc, że błądzi, bo droga była kręta, zmieniał kierunek i dalej zmierzał pośpiesznie, byle się oddalić od Warszawy! Ból gardła się zwiększał, ale on na to nie zważał, nad cierpieniami fizycznemi, moralne górowały... Ach! zegarek złoty!... Rój myśli, które naprożno skupić usiłował, w dziwacznej formie wirował w jego głowie, czasami zdawało mu się, że to nie rzeczywistość, lecz sen... Aby się przekonać, że nie śpi, mówił do siebie — słowa brzmiały, ale, co się z nim dzieje, dokładnie pojąć nie mógł...

Nadszedł wieczór. Naprzemian strach chłopaka ogarniał, naprzemian wpadał w odrętwienie... Wreszcie położył się na ziemi i zdrzemnął... chwilkę, jak mu się zdawało... We śnie rzucał się, krzyczał, chwytał za szyję... Sny go trapiły — budził się co chwila, i znowu sen mu kleił powieki. Drżał od zimna, a jednocześnie paliła go gorączka... Tak przeszła noc, noc straszna!

Nadedniem zbudził go turkot. Na naładowanym wozie jechał wieśniak. Chłopak otrząsnął się z apa-

Instytucją tą jest: Towarzystwo pomocy naukowej imienia Karola Marcinkowskiego w Poznaniu.

Głucho bardzo w społeczeństwie tutejszem odbił się ten jubileusz, ale bo też nie był on w Poznaniu obchodzony wśród hucznych wiwatów i tryumfalnych okrzyków. Jak czterdziestoletnia praca Towarzystwa była cichą i poważną, tak i koniec czterdziestego roku jego istnienia nie zaznaczył się niczem głośniejszem i zwracającem więcej na siebie uwagę. Tem niemniej przecież o jubileuszu takim nie powinno zapominać społeczeństwo.

Zamierzając na innem miejscu, z okoliczności tego jubileuszu, zapoznać bliżej ogół nasz z instytucją pomocy naukowej w Poznaniu i przedstawić wyczerpujący obraz jego czterdziestoletniej działalności, sądzimy, iż do pewnego stopnia przyczynimy się do uczczenia tej pamiątki, jeżeli zapoznamy czytelników niniejszego pisma z pracami Towarzystwa w roku zeszłym, który acz był nader ciężkim dla poznańskiego, przecież w rocznikach tej instytucji zapisał się nie najciemniejszemi głoskami.

Ale naprzód słów kilka o samem Towarzystwie imienia Marcinkowskiego.

Statuta instytucji tej, powstałej w myśli wielkiego obywatela kraju Marcinkowskiego i wprowadzone przez niego w wykonanie, zatwierdzenie uzyskały w dniu 21 września 1841 roku.

Wedle art. 1 celem Towarzystwa jest:

„Wydobywać z mas ludu zdatną młodzież, a wykrywszy jej talenta, obrócić na pożytek kraju, dając pomoc i stosowny kierunek jej wykształceniu".

Artykuł ten mówi wszystko i artykułowi temu nie przeniewierzyło się Towarzystwo przez lat 40.

Mając odpowiednie materjały w ręku, na innem miejscu wykażemy obszernie, ilu to pożytecznych obywateli wyhodowało Towarzystwo przez lat 40, ile nowych i posilnych soków wlało w organizm zagrożonego od niemców społeczeństwa, tu tylko nadmienić winniśmy, że ostatni rok jego działalności dowiódł, iż gorliwość w osiąganiu zakreślonych celów w jego członkach wcale nie osłabła i że choć założyciel jego i pierwsi piastunowie pokładli się do grobów, przecież następcy ich pchają dalej z pożytkiem taczkę obowiązku, mimo że przychodzi im nieraz kaleczyć nogi o kamienie takich przeciwności, jakich nie przeczuwali ci, którzy wyhodowali tę instytucję.

Wedle ostatniego sprawozdania, ogólny zeszłoroczny przychód Towarzystwa pomocy naukowej imienia Marcinkowskiego wynosił 42,744 marek, a rozchód 43,980 marek, zatem przewyższył dochód o 1,236 marek, że jednak w końcu roku 1879 było remanentu w kasie 18,000 marek, przeto w końcu roku zeszłego po pokryciu niedoboru pozostało 13,371 marek.

Ciekawą jest wielce statystyka wykazująca stopień zeszłorocznej ofiarności na rzecz Towarzystwa poszczególnych powiatów poznańskiego. Ze statystyki tej przekonywamy się, że z liczby 26 powiatów i miasta Poznania, najwięcej na tę instytucję ofiarował Poznań, bo 3,319 marek, a najmniej powiat międzyrzecki, bo tylko 63 marek! Inne powiaty nadsyłały kasie przecięciowo 600 marek.

W końcu 1879 roku, Towarzystwo imienia Marcinkowskiego utrzymywało w różnych naukowych zakładach kosztem swoim 107 stypendystów; w ciągu roku 1880 przybyło ich 59, że jednak ubyło 67, przeto na rok bieżący pozostało 99.

W końcu roku zeszłego kształciło się stypendystów Towarzystwa na uniwersytecie w Wrocławiu 22, w Gryfji 7, w Berlinie 7, w Lipsku 1, w Würzburgu 6, w Hali 2; oprócz tych, młodzież nasza wychowywana przez Towarzystwo, pobierała nauki w akademjach budowniczych i technicznych w Berlinie i Hanowerze, w szkole technicznej w Wrocławiu i w Chemnitz, w Akademji sztuk pięknych w Berlinie i budowniczej w Holzmünden, oraz w szkołach ogrodniczych, leśnych, rolniczych, górniczych, aptekarskich i gimnazjach.

Wogóle z wykazu zeszłorocznego widzimy, że młodzież, pobierająca wsparcia od Towarzystwa, kształciła się różnostronnie, nie spuszczając z oka zajęć praktycznych, na które dotąd jakoś nie bardzo chętnie zwracaliśmy uwagę.

Sprawozdanie zaznacza z naciskiem, że młodzież wychowywana przez Towarzystwo okazywała się i w roku zeszłym godną pomocy i opieki społeczeństwa. Ciekawi tylko bylibyśmy, o ile poprzednicy jej poczuwali się do moralnego obowiązku zwrócenia kasie tej instytucji wsparć, które im w swoim czasie do zdobycia nauki dopomagały. Znajdujące się przed nami sprawozdania nic o tem nie wspominają, a przecież jesteśmy tego zdania, że należałoby stypendystów zobowiązywać koniecznie przy udzielaniu im stypendjów do zwrócenia pobranych pieniędzy, lub przynajmniej ich części w razie dojścia do lepszego stanowiska. Tym sposobom fundusze Towarzystwa zasilane byłyby ciągłemi wpływami, a pobierający stypendja uważaliby je za pożyczkę udzielaną przez społeczeństwo, a nie za upokarzającą jałmużnę.

Ze sprawozdania, które streściliśmy w krótkości, czytelnik widzi jak wielkiem dobrodziejstwem dla poznańskiego jest Towarzystwo pomocy naukowej. Podając dłoń młodzieży, znikąd nie otrzymującej poparcia, wydobywając z łona ludu zdolniejsze jednostki, by je pchnąć w świat po naukę i posłać na służbę społeczeństwu, jest ono prawdziwą Opatrznością prowincji, wystawionej na ciężkie próby i zagrożonej na wszystkich niemal polach. To też czterdziestoletni jubileusz instytucji takiej powinien dwojaki wpływ wywrzeć na nasz ogół: z jednej zachęcić go do naśladownictwa i do zawiązania u siebie w domu czegoś podobnego, a z drugiej pobudzić do ofiarności na rzecz tego, co ofiarą stoi i ofiar ma prawo żądać.

I jedno i drugie jest prawdziwym obowiązkiem i jednego i drugiego należy się gorąco domagać i jedno i drugie wreszcie, dając świadectwo dojrzałości kraju, byłoby godnem uczczeniem jubileuszu, któremu podobne mało który naród święci, bo mało który podobnych instytucyj tak gwałtownie jak nasz potrzebuje.

Stanisław Belza.

Sezamie! otwórz się!

Przypuszczamy, że czytelnicy *Kurjera* znają, choćby tylko ze wspomnień dziecinnych, tę fantastyczną baśń wschodnią, w której ciężka płyta żelazna czy kamienna, zamykająca wejście do tajemniczej groty, napełnionej skarbami bajecznej wartości, otwierała się li tylko przed tym, kto zawołał na nią s[illegible] symbolicznemi wyrazy, które umieściliśmy na czele niniejszego artykuliku...

Otóż, dla wielu mieszkańców tutejszych, zmuszonych w powrocie do domu wieczorem, zaraz po godzinie 6-ej, przechodzić przez ogród Saski, lub ominąwszy go nałożyć drogi w dwójnasób, byłoby prawdziwem dobrodziejstwem, gdyby żelazne „sezamy" tego ogrodu, który wprawdzie zawiera w sobie skarby najdroższe — lecz tylko w pogodnych dniach letnich, gdy piękne warszawianki spacerują po jego cienistych alejach; gdyby te „sezamy" otwierały się także na jakieś tajemnicze zaklęcie!...

Wiemy wprawdzie, że z polecenia władzy, bramy Saskiego ogrodu przez ciąg jesienno-zimowego półrocza mają być zamykane o zmroku.

Wiemy i to również — niestety! że zbyt gorliwi stróże ogrodowi przyśpieszają jeszcze o jakie pół godziny wykonanie tego przepisu, ażeby módz wcześniej wypoczywać po całodziennem... bezrobociu.

Tego jednak nie wiemy i nawet domyślić się nie możemy, dlaczego przez to półrocze, bramy Saskiego ogrodu zamykane są tak wcześnie?

Czy dla uchronienia przechodniów wieczornych od jakiegoś przypuszczalnego napadu zuchwałych istotnie rzezimieszków warszawskich?

Ależ na to wystarczyłoby zapalenie o zmroku kilkunastu latarń na głównych arterjach, przecinających ogród i pozostawienie w jego obrębie dwóch lub trzech „stójkowych" podczas godzin wieczornych.

Przecież na wiosnę i w lecie, podczas przedstawień w teatrze letnim, ogród ten oświetlany bywa i strzeżony w ten sposób aż do północy prawie, z wielką dla publiczności wygodą; dlaczegóżby więc i w zimie, choćby tylko do 8-ej wieczorem, tak samo upoważonym być nie mógł, zwłaszcza, iż się dla Yachtklubu w pewne dni otwiera?

Czy, może ze względu na... kruche obyczaje tej garstki osobników i osobniczek warszawskich, która w ciemnościach, jak ćma, się lubuje i śmielej grzeszy?

Nie! bo przecież podczas wieczorów wiosennych i letnich, bramy ogrodu Saskiego stoją rozwarte na oścież dla wszystkich, którzy chcą się przechadzać, po ustronnych nawet alejach, lub spoczywać na ławkach, ukrytych w cieniu drzew i krzewów, słuchając śpiewu słowików... i oddychając wonią róższtamowych.

A wiadomo przecież, choćby z poezji tylko, że gdzie słowiki i róże, tam i kupidyn rad bywa.

Sam nawet Lord-Bajron, mówiąc o róży, w odyńcowskim przekładzie, woła:

---

tji, poprosił o użyczenie mu nieco miejsca na wozie. Nie pytał nawet dokąd jechał włościanin... Po chwili zasnął obok swego dobroczyńcy...

Gdy przetarł oczy, mocno się zdziwił, widząc dokoła, ze mgły porannej wynurzające się wielkie domy, dachy i świątyń szczyty, złociło słońce wstające...

— Co to jest?!—spytał.

— A no!—odrzekł wieśniak— *Warsiawa!*

— Warszawa?! — powtórzył bohater nasz przerażony, uczuł nienawiść do miasta, co go nie wypuszczało ze swych objęć; naprożno uciekał, przyciągał go gród syreni...

Zeskoczył z woza, szepnąwszy zaledwie na podziękowanie, obojętne „Bóg zapłać!" Ach! bo głowę jego niedola przytłaczała, a ciało uginało się pod brzemieniem cierpień fizycznych! Teraz na nic już nie zważał:

— Niech mają mnie za złodzieja, wszystko mi jedno!

Postanowienie stanowcze wyryło się na jego twarzy... Szybko, jakby nie dając sobie czasu do namysłu, zmierzał do cukierni do domu. Sporo wszakże upłynęło czasu, nim się odważył drzwi cukierni uchylić... Gdy wszedł —

— To on! To on!—ozwały się głosy...

Jakiś pan już w wieku rzucił się ku niemu:

— Dziecię moje biedne! Jestem stryjem twoim! Może nigdy o mnie nie słyszałeś... Miano mnie za umarłego... Powracam zdaleka—ze... wschodu! Długo cię nadaremnie szukałem... Dziecię! co ci jest? tyś chore!

Oj, ten wiatr wiozenny, zdradziecki—szkodliwy!

Wezwano lekarza — opatrzył chorego i pokiwał głową...

— Zapóźno!... — rzekł stryjowi, wyprowadziwszy go do drugiego pokoju.

— „Błonica złośliwa", czyli jak my po łacinie nazywamy...

— I żadnego niema ratunku?!—przerwał mu stryj z rozpaczą.

— Nic nie pomoże... zapóźno!

Stryj jak bóbr rozpłakał się. Szczęście odnalezienia synowca odmłodniło go, już się nie czuł osamotnionym, miał komu zostawić wszystko, co pomimo niedoli, krwawą pracą zebrał w odludnych krainach..., a nagle choroba miała mu zabrać podporę starości, pociechę jedyną!...

— Boże mój! o cud błagam!

— Nic nie pomoże! zapóźno! — powtórzył kapłan Eskulapa — w tak młodym wieku choroba ta często jest śmiertelną. Żeby mnie wcześniej wezwano, możebym jeszcze ocalił dziecię... Szkoda! Ale jest to... „błonica złośliwa", czyli, jak my po łacinie nazywamy...

— Panie doktorze!—przerwał mu stryj powtórnie, łkając—połowę mego majątku oddam za życie tego dziecka!...

— Wszystko naprożno!

Wtem chory domyślił się, na co się zanosi, lub też usłyszał rozmowy:

— Stryju!—szepnął (ledwo było można dosłyszeć co mówił).—Stryju! źle... ze mną!... lecz, Bogu dzięki... nie jestem... całkiem wśród obcych... Pokaż mi... zegarek!... która godzina?!...

Biedak pozostał wierny żądzy, co go trawiła tak długo, co go wiodła wreszcie do grobu...

— O! wyzdrowiejesz! — rzekł stryj gorąco, a dowiedziawszy się od chłopaków o pasji chłopca.—Jestem — rzekł — tak szczęśliwy, że cię widzę! na pamiątkę dnia dzisiejszego daruję ci ten zegarek złoty...

Tantalu, bohaterze mój! Śmieli się z ciebie w cukierni chłopcy, przezwali cię „złotym zegarkiem", i mówili—drażnili cię, że nigdy nie będziesz miał zegarka złotego! Omylili się—już marzenie się ziściło! Osiągnięty cel...

Tik-tak! Tik-tak! Tik-tak!

Parę godzin upłynęło. Stryj płakał. Doktor, wypróbowawszy wszystkich środków, jak to się czyni często wtenczas, gdy już żadnej nadziei nie pozostaje, też miał zwilżone powieki, chodził po pokoju i do powtarzał zcicha, sam nie wiedząc dla czego i do kogo mówiąc:

— „Błonica złośliwa", czyli jak my po łacinie nazywamy...

Tymczasem bohater nasz trzymał zegarek złoty w ręku i ciężko oddychał. W jego wyobraźni przesuwały się obrazy z przeszłości niedawnej... Zapóźno! Zapóźno doszedł do celu swych marzeń, na nic się już nie zdał zegarek złoty, chyba tylko dla oznaczenia, ile sekund pozostaje do kresu jego życia...

Lecz gdy ten nadszedł, nie wstrzymał się w swym monotonnym biegu zegarek złoty...

Tik-tak! Tik-tak! Tik-tak!!

„Złoty zegarek" już nie żył!

Stryj staruszek płakał, a doktor zadumany mruknął:

— „Błonica złośliwa", czyli, jak my po łacinie nazywamy... *dyphtheritis maligna...*

Tik-tak! Tik-tak! Tik-tak!!!

W październiku 1881.

KONIEC.

„Jej brzmią pochwały kochankowie leśni,
Ona—rumieńcem dziękuje za pieśni.“

Więc chyba ze względu na oszczędność w zapalaniu kilkunastu latarń i w delegowaniu kilku strażników policyjnych, na trzy godziny co wieczór, bramy ogrodu Saskiego są zamykane tak wcześnie?

Wątpimy! bo przecież służba policyjna, na tym czy na owym posterunku, stoi za jedne pieniądze, a oświetlenie kilku latarń przez trzy lub dwie godziny co wieczór nie kosztuje znowu tak drogo, iżby za tę cenę warto było pozbawiać setki ludzi uczciwych możności skrócenia sobie o połowę drogi, w powrocie do domu, po pracy, w różnych zakładach i biurach prywatnych.

Owszem, pewni jesteśmy, że gdyby wiedział o tem ten, który tak gorliwie zajmuje się każdem ulepszeniem w obrębie Warszawy, który tak niezmordowanie troszczy się o potrzeby i o wygodę jej mieszkańców—szanowny pan prezydent...

Nakoniec! wymówiliśmy to słowo, które rozproszyło ciemności... dessauskie, puściło w ruch tramwaje a i kanalizację już rozpoczyna...

Wolnoż nam wątpić, że i „sezamy“ ogrodu Saskiego ulegną jego potędze?

Jeden w imieniu wielu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Praw. wiestnik* donosi, iż z powodu ukończenia czynności komisji wojskowej, mieli szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Państwu członkowie tejże komisji jenerał-gubernator warszawski jenerał-adjutant Albedyński i jenerał-adjutant hr. Kotzebue.

= *St. Pet. Herold* zapewnia, iż w osobnej kancelarji kredytowej ministerstwa finansów, z inicjatywy p. ministra Bunge, wypracowywany jest projekt do założenia takiego banku, któryby uboższej ludności wiejskiej przychodził z pomocą z drobnemi zaliczkami.

= Departament pocztowy zawiadamia, iż wszystkie przesyłki przeznaczone do Rumelji wschodniej ekspedjowane będą tylko do Adrjanopola i Filipopola przez Austrję. Wszelkie posyłki przeznaczone do innych okolic winne być adresowane do jakiejś osoby w Adrjanopolu i Filipopolu albo Konstantynopolu, aby ztamtąd później wysłano je pod adresem. Przesyłki do Burgas przeznaczone mogą być ekspedjowane przez Odessę, przyczem nie jest potrzebne pośrednictwo.

= W Święcianach, w gubernji wileńskiej, otwarto stację telegraficzną, przyjmującą korespondencję krajową.

= Droga żelazna warszawsko-wiedeńska miała w październiku r. b. dochodu ogółem rs. 608,867 k. 76½, w tymże miesiącu roku ubiegłego rs. 637,899 k. 62½, a zatem w r. b. mniej o rs. 29,031 kop. 86. Od 1 go stycznia do 31-go października wspomniana droga osiągnęła dochodu rs. 6,204,455 kop. 7½, w tym czasie roku poprzedniego rs. 6,256,910 kop. 48½, a zatem w r. b. dochód zmniejszył się o rs. 52,455 kop. 41. Na drodze żelaznej warszawsko-bydgoskiej było w październiku r. b. dochodu ogólnego rs. 95,399 kop. 98, a w tymże miesiącu roku zeszłego rs. 103,643 kop. 54½, a zatem w r. b. mniej rs. 8,443 kop. 56½. Od 1-go stycznia do 31-go października r. b. droga wymieniona osiągnęła dochodu ogółem rs. 995,465 kop. 57, a w tymże czasie 1880 roku rs. 1,007,968 kop. 60½, czyli że w r. b. dochód zmniejszył się o rs. 12,503 kop. 3½.

= Z Berlina donoszą, iż cena żyta nie przestaje wzrastać. Spekulacja przyszła nakoniec do przekonania, że niema co liczyć na dowóz z Rosji i zdecydowała się na spełnienie przyjętych zobowiązań. Zapasy w ogóle są bardzo niewielkie. Pszenica trzyma się w cenie, ale się nie podnosi w oczekiwaniu na znaczne dowozy z Ameryki.

= Francuskie towarzystwo akcyjne z kapitałem 7,500,000 franków, podzielonym na 15,000 akcyj, nabyło od ks. Witgensteina właściciela dóbr Lenin, położonych nad rzeką Prypecią w powiecie mozyrskim prawo eksploatowania przez lat pięćdziesiąt lasów należących do tych dóbr a obejmujących przeszło 52,000 dziesiatyn. Towarzystwo, mające eksploatować las, zobowiązuje się zaprowadzić gospodarstwo leśne według systemu Apparuti. Zarząd towarzystwa ma swoje siedlisko w Lugdunie.

= Przed kilkoma miesiącami wydane zostały przez władzę policyjną rozporządzenia, dotyczące jaknajdokładniejszego prowadzenia ksiąg ludności każdego domu oraz meldunków. W dopełnieniu tego rozporządzenia czytamy w dzisiejszym rozkazie dziennym p. ober-policmajstra co następuje: „Właścicielom domów, którzy podpisanemi przez siebie zobowiązaniami przyjęli na swoją osobistą odpowiedzialność prowadzenie ksiąg ludności i czynności meldunkowe, dozwalam najmować sobie do pomocy osoby obce, z tym jednak warunkiem, aby karty meldunkowe podpisywane były przez samych właścicieli domów, którzy też sami bez względu na ich pomocników odpowiadać będą za prowadzenie ksiąg. Również żądam, aby we wszystkich sprawach, dotyczących czynności meldunkowej i w ogóle domu— ciż właściciele domów przybywali do kancelarji cyrkułowej osobiście“.

= Ruch ludności m. Warszawy w ciągu tygodnia od 6-go do 12-go listopada r. b. Urodziło się: chłopców 110, dziewcząt 110, razem 220 (mniej o 74 niż w tygodniu poprzedzającym). W tej liczbie nieślubnych: chłopców 13, dziewcząt 14, razem 27 (mniej o 26 niż w tygodniu poprzednim). Noworodków martwych było 11 (chłopców 6, dziewcząt 5). Co do religji: katolickiej 144, prawosławnej 8, ewangielicko-augsburskiej 9, ewangielicko-reformowanej 1, wyznania mojżeszowego 58. Zmarło zaś: mężczyzn 161, kobiet 127, razem 288 (więcej o 8 niż w tygodniu poprzedzającym). Z przyjezdnych zakończyło życie mężczyzn 6, kobiet 2, razem 8 osób. Dzieci do lat pięciu zmarło: chłopców 84, dziewcząt 64, razem 148 (mniej o 19 niż w tygodniu ubiegłym). Najwięcej zmarło w cyrkule I/XI—50, najmniej w cyrkule XII 16. Głównemi chorobami powodującemi śmierć były: płonica (szkarlatyna) 38, zapalenie oskrzeli i płuc 36, ospa 33, suchoty płuc 27, nieżyt kiszek 27, błonica i dławiec 16, uwiąd schyłkowy 14, zapalenie nerek 9, tyfus brzuszny 9, choroby połogowe 4. Śmierci wypadkowych zdarzyło się 8 (u mężczyzn 7, u kobiet 1), samobójstw 2 (u mężczyzn 1, u kobiet 1). Z niewiadomych przyczyn zmarło 2 osoby (mężczyzna 1, kobieta 1). W tymże czasie zawarto związków małżeńskich 81 (mniej o 1 niż w tygodniu poprzednim), mianowicie: w kościele katolickim 54, prawosławnym 2, ewangielicko-augsburskim 2, ewangielicko-reformowanym 1, wyznania mojżeszowego 22.

= W ciągu tygodnia od 6-go do 12-go listopada r. b. dostawiono na targ prazki w ogóle 1,076 sztuk bydła (mniej o 361 niż w tygodniu poprzedzającym), mianowicie: bydła stepowego: wołów 954, krów 39; bydła miejscowego: wołów 48, krów 35. Z bydła stepowego sprzedano rzeźnikom warszawskim: wołów 826 krów 29; na prowincję: wołów 128, krów 10. Z bydła miejscowego sprzedano rzeźnikom warszawskim: wołów 26, krów 14; na prowincję: wołów 22. Krów dojnych było 21 (mniej o 7 niż w tygodniu poprzedzającym). Przypędzono wieprzów 2,600 (więcej o 700 niż w tygodniu poprzedzającym), z czego sprzedano do Prus i na prowincję 1,200, cieląt 600 (więcej o 20 niż w tygodniu poprzednim), owiec 550 (mniej o 950 niż w tygodniu poprzednim). Przewieziono przez rogatki mięsa wołowego pudów 3,501, wieprzowego 104, baraniego 695, cielęcego 22, razem 4,322 pudów (mniej o 1197 niż w tygodniu upłynionym). Mięso wołowe płacono za funt po kop. 14, cielęce po kop. 16½, wieprzowe po kop. 17, baranie po kop. 11½ (taniej o ¼ kop. niż w tygodniu poprzednim). Funt chleba razowego kosztował 3 kop., pytlowego 4¾ kop., bułek zwyczajnych 8 kop., lepszych 10 kop. Sążeń sześcienny drzewa twardego sprzedawano po rs. 17, miękkiego rs. 15. Za czetwert węgla kamiennego żądano rs. 1 kop. 67½ i po rs. 1 kop. 55.

= Czytamy w *Nowoje Wremja*: „Nieustające rozprawy prasy rosyjskiej o *pojednaniu* z polakami nastręczyły *Kijewlaninowi* sposobność do następnych, być może cokolwiek szorstkich, lecz całkiem słusznych uwag: „Polakom gorliwość rosyjskich *pojednawców*, w razie wielkiego powodzenia ich, oddałaby niedźwiedzią usługę, gdyż wprowadzałaby ich w błąd i pozwalała im przypuszczać, że społeczeństwo rosyjskie poczuwa się do jakiejś winy wobec narodu polskiego, i skłonnem jest do zagładzenia tej fikcyjnej winy. W rzeczywistości nic podobnego niema, i podobnych wrażeń doznają tylko niektóre redakcje, Widocznie cała ta dziennikarska kampania jest bezsensowną wrzawą naszych liberalizujących frazeologów. W istocie kwestja przedstawia się o wiele prościej. Polacy troszczą się o interesa swoje — my zaś winniśmy dbać o interesa nasze. Jeżeli możemy zetknąć się w pewnych punktach — tem lepiej, a jeżeli się nie zetkniemy — to spór rozstrzygnie historja a nie przesiąkłe miłością frazesy i doktrynerskie nauki o pożyteczności pokoju i zgody. Na tym punkcie stała ze swojemi poglądami narodowa partja rosyjska, której liberalni robili nieustannie zarzuty, że jakoby rozdmuchuje nieprzyjaźń. Rozniecać ją rozumie się jest głupstwem; ale ukrywać rzeczywiste położenie, wprowadzać społeczeństwo rosyjskie w błąd co się tyczy istoty rzeczy i przedstawiać swoje własne iluzje jako fakt—to nietylko nonsens ale krzywda dla obydwóch stron.“

= Z teatru i muzyki.

* „Mefisto“ Boita ma się z pewnością ukazać w przyszłym tygodniu.

* W sobotę rozpoczną się próby z czterech sztuk jednoaktowych, które niebawem wcielone zostaną do repertuaru, a mianowicie z „Lutniarza z Kremony“ Copéego, „Złotego cielca“ Stanisława Dobrzańskiego, „Dwóch miar“ Mellerowej i „Liwji Quintilli“ Rzętkowskiego.

Główną rolę w „Złotym cielcu“ objął Żołkowski, co wybornej tej krotochwili zapewni tem dłuższe powodzenie.

* Zygmunt Sarnecki, przebywający obecnie w Krakowie, wykończył czteroaktową komedję prozą p. t. „Słonecznik“.

Czas chwali świetny jej pomysł, przeprowadzenie, a przedewszystkiem jedną z głównych postaci, nakreśloną z wielką siłą kolorytu.

* „Mentor“ Fredry przedstawiony będzie w wiedeńskim teatrze cesarskim dnia 31-go grudnia r. b.

W tym samym też terminie ujrzy komedja Fredry światło kinkietów nadwornej sceny berlińskiej.

* Towarzystwo muzyczne stara się o urozmaicenie programów swoich wieczorów i usiłowania jego, przyznać to trzeba, odnoszą pomyślny skutek.

Wczoraj, prócz chórów, które bardzo dobrze zaśpiewały „Hymn“ Moniuszki, dał się słyszeć młody amator p. Radkiewicz.

Głos jego czysty, o sympatycznem brzmieniu dobrze się wydał w romansie „Dinory“ i innych wykonanych przezeń numerach.

Panna Lechowiczówna odegrała wytwornie kompozycje Schumana, Szopena i Liszta.

* W sobotę w Towarzystwie muzycznem odbędzie się drugi koncert sezonowy, w którym uczestniczyć będą orkiestra, oraz soliści amatorowie i artyści.

* Aleksander Michałowski, koncertujący obecnie z niezwykłem powodzeniem w Krakowie, przybywa wkrótce na czas dłuższy do Warszawy.

= Album Chodowieckiego.

Dom artystyczny Lepkego w Berlinie wystawił na sprzedaż publiczną album Chodowieckiego.

Podając do wiadomości orędowników sztuki ten fakt, wyrażamy nadzieję, że znajdzie się ktoś, co korzystając ze sposobności powróci krajowi to, co z niego wyszło.

= Nadużycia.

Parę dni temu donosiliśmy o wydanym przez p. ober-policmajstra m. Warszawy rozkazie dokonania rewizji we wszystkich fabrykach i warsztatach w celu przekonania się, w jakiem położeniu znajdują się terminatorzy.

Rozkaz ten wywołały liczne skargi zanoszone do ober-policmajstra, a rewizja, o której donosiliśmy wczoraj, wykryła—niestety—cały szereg nadużyć...

Przedewszystkiem prawie wszyscy terminatorzy, wstępując do rzemiosła, pomijają zgromadzenia cechowe, zwracając się wprost do majstrów, którzy z ich opiekunami lub rodzicami umowy na dowolnych warunkach zawierają, wskutek czego zapisanie ich do cechu ulega znacznemu opóźnieniu.

Nadzór nad terminatorami przedstawia bardzo wiele do życzenia, majstrowie bowiem zazwyczaj bardzo mało, albo wcale nie zwracają na nich uwagi...

Wielu z nich w święto wydaje tak zwane strawne w ilości 20—30 kop., uwalniając ich zupełnie od kontroli.

Również często się zdarza, że terminatorzy w pierwszych latach, zamiast być kształconymi w rzemiośle, używani są do posług domowych i wysyłek na miasto.

Wysyłanie do szkół rzemieślniczych niedzielnych odbywa się równie niedbale; z liczby 227 uczniów, znajdujących się w cyrkułach dotąd rewidowanych, 133 nie chodzi całkiem do szkoły, a z pozostałej liczby większość nader rzadko.

W rewidowanych zakładach z małym wyjątkiem niemal wszędzie terminatorzy sypiają w warsztatach po dwóch lub trzech, na siennikach, w których słoma raz do roku się zmienia, a wsypka nigdy...

Warsztaty ciasne nie mają dość powietrza; istniejące gdzieniegdzie oddzielne sypialnie dla terminatorów nie odpowiadają równie warunkom hygienicznym, mieszczą się bowiem często na nieogrzewanych schodach lub korytarzach.

U kowali terminatorzy sypiają najczęściej w kuźni, która nocą bywa bardzo zimną.

Co do pożywienia okazało się, iż to po większej części jest niezadawalniające.

Takie są rezultaty dotychczasowych rewizyj, które w smutnych barwach przedstawiają nam położenie terminatorów...

Rezultaty te wywołały odezwę szanownego prezydenta m. Warszawy, o której mówiliśmy wczoraj.

Rewizje prowadzą się w dalszym ciągu.

= Tania kuchnia nr. 2.

Źle się dzieje w taniej kuchni nr. 2!...

Rok temu witaliśmy jej powstanie z prawdziwą radością, sądząc, że w niej młodzież nasza znajdzie

pożywienie zdrowe a tanie; przykro nam wprawdzie było, że dziać się to będzie pod egidą Towarzystwa dobroczynności, wskutek czego nie jeden może się zawahać, przestępując jej progi, ale bądźcobądź radzi byliśmy z jej powstania.

W pierwszych miesiącach wszystko było dobrze: jedzenie smaczne, tłumy studentów zasiadały przy stołach, trzeba było aż zaprowadzić kolejne dyżury studentów dla utrzymania porządku i przyjścia w pomoc usługującym!

Później, nie wiedzieć z jakiego powodu, studenci poczęli przychodzić w coraz mniejszej liczbie, dyżurni byli już zupełnie zbyteczni...

— Dają zawsze jedno i to samo—mówiono—często brak czegoś, ale przynajmniej jest to zdrowe choć nie zawsze smaczne.

Tak mówiono wówczas, teraz dzieje się gorzej.

Młodzież ogólnie się żali na... *menu*, które stosunkowo do swej wartości jest drogie, bardzo drogie; przytem jedzenie to jest niesmaczne, rosół nader cienki, a pieczeń poprostu osmażoną sztuką mięsa.

Nadto młodzież skarży się niejednokrotnie na obejście jednego z panów z zarządu czy też nadzoru, które ją na nieprzyjemności naraża i mimowoli odstręcza.

= Z zagranicy.

W *Ogrodniku polskim* czytamy co następuje:

„Dowiadujemy się, że jedno z lepszych miejsc w ogrodzie prywatnym wielce bogatych pp. *** w Warszawie, objął w tych dniach ogrodnik niemiec, przywieziony wprost z Berlina, pomimo, że odpowiedni *krajowcy* do objęcia tej posady się zgłaszali i byli rekomendowani!

Postępek ten zwraca na się uwagę w dzisiejszych czasach...

Lecz każda rzecz po głębszej rozwadze wytłómaczyć się daje, a więc i tu furtka do wyjścia szeroka, ogrodnik winien być „pojedynkiem“ (kawaler), a przedstawiony kandydat polak był obarczony żoną i aż 8-letnią córką...“

= „Szwindelek“.

Od pewnego czasu wiele osób, tak w Warszawie, jak na prowincji, odbiera z Hamburga listy, w których załączone są zwrotne koperty i blankiety, a także arkuszowe plany jakiejś loterji pieniężnej, zaczynające się od słów: „gdzie można wygrać dużo pieniędzy!“

Niema wątpliwości, że narzucanie się z tą loterją, jest obliczonem na wyzyskiwanie łatwowiernych, którzy zachęceni szumną reklamą, brać będą udział w tym interesie, nie mającym u nas pozwolenia władzy, a na którym już niejednokrotnie wiele osób... złapało się!

= Złodziej-humorysta.

W tych dniach do kantoru loteryjnego p. Z. Szleifsteina przyniesiono zapieczętowaną kopertę, w której znajdowała się ćwiartka losu do czwartej klasy, sprzedana w kantorze p. Sz. niejakiemu panu G., a przy niej list napisany literami drukowanemi.

List ów dosłownie przytaczamy.

„Znalezioną ¼ losu z pańskiego kantoru odsyłam sz. panu, aby zwrócić właścicielowi tejże. Pięć rubli zaś, które były owinięte w powyższą ćwiartkę, zatrzymałem sobie na pamiątke. Przytem upraszam szanownego pana, racz pan właścicielowi onych pieniędzy i losu wynurzyć odemnie serdeczne podziękowanie.

Nr. ćwiartki 15,790.

P. S. Dużo kramu miałem nim, dowiedziałem się gdzie leży kantor pański, powinieneś pan ogłaszać swoją firmę w pismach.“

Ćwiartka, nadesłana nam wraz z powyższym listym przez kantor p. Szl., jest u nas do odebrania.

= Kradzież w kościele.

W kościele św. Ducha skradziono krzyż żelazny.

Złodziej, chcący go wynieść, w kruchcie kościelnej pochwycony został.

Okazało się, że sprawcą był niejaki Kamil B.

= Opjum.

Zamieszkały przy ulicy Bednarskiej pod nr 13, J. R., wczoraj zażywszy zbyt silną dozę opjum, bliskim był śmierci...

Szybka tylko i energiczna pomoc uratowała mu życie i działanie trucizny zniszczyła.

= Fatalny wypadek.

Onegdaj rano, na Czystem, żona smarownika kolei wiedeńskiej, C., chcąc zapalić lampę, po dolaniu nafty, przytknęła do lampy zapalony duży papier.

W tej chwili nastąpił wybuch płonącej nafty, zajmując płomieniem odzież zapalającej lampę kobiety.

C. straciła zupełnie przytomność.

Na krzyk jej przybiegł z ratunkiem mąż, a tłumiąc ogień, sam niebezpiecznie poparzył ręce.

Po ugaszeniu ognia, C. w stanie bardzo niebezpiecznym i nie przedstawiającym nadziei życia odwieziono do szpitala, gdzie razem z poparzonym mężem pozostaje.

= Echa z prowincji.

* W Piotrkowie w zeszłym tygodniu grono amatorów dało widowisko złożone ze sztuk: „Po drodze“, „Stryj przyjechał“, „Dwie miary“, „Teodolinda“ i „Goście“.

Dochód z trzech przedstawień wynoszący około 750 rs. przeznaczony został w części na straż ogniową, w części zaś na ubogich.

Wkrótce przyjść ma do skutku nowa sesja przedstawień na korzyść niezamożnych uczennic miejscowego progimnazjum żeńskiego.

Na niedzielę zaś 27-go listopada zapowiadają afisze koncert ze współudziałem pań Hermanówny i Czakówny oraz pp. Horbowskiego i Hoffmana.

Doborowy program powinien zwabić liczną publiczność.

* W mieście gubernjalnem Siedlcach i prawie w całym powiecie siedleckim ukazał się księgosusz; również w gminie Mińsk, we wsi Niedziałka i na folwarku Natolin sroży się zaraza na bydle.

* *Korespondent płocki* donosi, iż władza gubernjalna zezwoliła na utworzenie w Przasnyszu ochotniczej straży ogniowej.

* W dwuklasowej szkole elementarnej izraelskiej w Lublinie, oprócz otworzonego przed kilku miesiącami oddziału nauki rzemiosł szewctwa i krawiectwa, rozpoczęto w dniu 13-ym b. m. naukę stolarstwa i tokarstwa.

Nauki te wykładane są codziennio, od godziny 3—5 po południu, przez zdolnych majstrów.

W oddziale szewstwa pobiera naukę 13 uczniów, krawiectwa — 11, a stolarstwa i tokarstwa — 9 uczniów.

= Bezczelność złodziei.

W nocy z 16 na 17 b. m. niewiadomi złoczyńcy skradli ze stajni dworskiej ze wsi Borowne (powiat częstochowski), należącej do p. Michalskiego, najlepszego wyścigowca.

Nie zadawalniając się faktem spełnionym, złodzieje zostawili list do właściciela, zapowiadający mu drugą wizytę po dwa inne konie—„które im się spodobały, a których nie zabrali z powodów od nich niezależnych“.

Jako rekomendację, iż pan M. nie ma do czynienia ze zwykłymi koniokradami, złodzieje załączyli przy liście rewolwer, dając tem do zrozumienia, że są dobrze uzbrojeni i że im o jedną sztukę broni nie chodzi...

= Wyrodna.

Dnia 21-go b. m. około stacji drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej w Częstochowie służba stacyjna znalazła w rowie podrzucone dziecię na wpół nieżywe.

Dziecina spowita w poduszkę miała usta zatkane płótnem...

Po udzieleniu natychmiastowej pomocy dziecię zaczęło oddychać.

Umieszczono je w szpitalu.

Śledztwo wykryje zapewne wyrodną matkę, pochodzącą o ile można sądzić z poszlak, z klasy rzemieślniczej.

= Najemnik.

W Wolbromie u małżonków G. od kilku dni pracował najemnik, rodem ze wsi Czaple.

Nazywał on się Józef Kasza; był chłop barczysty, dość pracowity, ale dziwnie ponury.

Kasza jadł i spał u swych gospodarzy.

Piątego dnia wstał wcześniej od nich i kręcił się po izbie; zaledwie wówczas świtało.

Gospodyni przebudziła się pierwsza, chciała wstać zaraz, lecz ledwie siadła na łóżku, Kasza rzucił się na nią i zadał jej kilka uderzeń w głowę.

Na krzyk kobiety obudził się gospodarz—spotkał go los żony...

Kasza spojrzał na swe ofiary i z gołą głową wybiegł z chaty, zapominając nawet drzwi zamknąć.

Rano znaleziono małżonków G. nieprzytomnych.

Poczęto szukać łotra i znaleziono go ukrytego w stodole.

Wówczas Kasza przyznał się do winy, że chciał zamordować gospodarzy, aby dom zrabować, lecz że nie dokonał tego, gdyż usłyszał kroki na ulicy.

Kaszę osadzono w więzieniu.

= **Wypadki.**

* Aleksander W., będąc niezupełnie trzeźwym, szedł nad brzegiem Wisły, lecz straciwszy równowagę spadł do wody.

Przechodniom udało się wydobyć go śpiesznie.

* Woźnica prywatnego ekwipażu, Roman R., najechał na Wierzbowej na przechodzącego staruszka Macieja B., emeryta, po 60-letniej pracy zecerskiej.

B. odniósł ciężkie rany w głowę i rękę, a przytem ma mocno uszkodzone lewe oko.

* W bramie domu nr. 6 przy ulicy Skórzanej znaleziono podrzucone dziecię płci męskiej.

Odesłano je do domu podrzutków.

* Kradzieże.

W domu nr. 5 przy ulicy Karmelickiej, wczoraj wieczorem skradziono z mieszkania Adolfa B. wszystko, co się skraść dało.

Ogółem wartość skradzionych przedmiotów wynosiła około 200 rs.

Złodzieje, operacji dokonawszy, zabierali się do odwrotu, ale w bramie przestraszeni na widok wchodzących osób — łup swój porzucili a sami uciec zdołali.

Pułkownikowi K., z mieszkania przy ulicy Długiej skradziono zegarek złoty z łańcuszkiem, wartości 200 rs. i gotówkę papierami bankowemi 277 rs.

W omnibusie jadącym na Nalewki, jednemu z pasażerów Joskowi R., skradziono z kieszeni pugilares, w którym znajdowało się 166 rs. i różne papiery wartościowe.

Na Długiej pod nr. 33, z mieszkania Juljana G skradziono rozmaite kosztowności i rzeczy ogólnej wartości 314 rs.

Zofji R., zamieszkałej na Krzywem Kole pod nr 23, z zamkniętej komody, skradziono gotówkę o szczędności jej 140 rs. wynoszącą.

= Godne uwagi.

Dzienniki poznańskie opowiadają co następuje:

„W Bydgoszczy, gdy odbywał się wybór członków izby wyższej sejmu pruskiego, było obecnych dwunastu polaków, i niemców dwunastu!

Głosy byłyby przeto padły o równej liczbie, a w takim razie rozstrzyga najstarszy wiekiem wyborca.

Najstarszym był niemiecki właściciel dóbr, liczący lat 85 i jego głos mógł przeważyć szalę na rzecz kandydata germańskiego...

Wtem zajechał powóz, a zeń wynoszą porażonego od lat dwudziastu przeszło p. Sulerzyckiego z Zagajnych Górek.

Zmienia się postać rzeczy i... głos czcigodnego weterana rozstrzyga wybór kandydata naszego Józefa Kościelskiego.

Sędziwi i schorzali hr. Wiktor Szołdrski z średzkiego i Rychłowski z wschowskiego wzięli również udział w wyborach, polecając wnieść się na elekcyjną salę w fotelach.

Były też podobne wypadki u włościan w Wielkopolsce, chorzy i dotknięci niemocą zdążali na wozach byle tylko jednego nie zmarnować głosu.

Oto co się nazywa poczucie obowiązku“...

= Teatr poznański.

W sprawie teatru polskiego w Poznaniu pisze *Dzien. pozn.* co następuje:

„P. Doroszyński trwa w swojem postanowieniu zakończenia widowisk dnia 1-go grudnia r. b.

Rada nadzorcza wraz z dyrekcją spółki starała się nakłonić p. Dor. do dotrzymania kontraktu, gdy jednakże pan D. stawiał warunki przechodzące możność i środki spółki, zatem starania te i usiłowania przedstawicieli spółki okazały się daremnemi.

Naturalnie spółce nie pozostaje nic innego, jak upomnieć się o dotrzymanie kontraktu (p. D. ma kontrakt do 1 paźdz. 1884 r.) w drodze właściwej i starać się o nowe towarzystwo.

Czy i w tym względzie usiłowania jej nie będą daremne, nie wiemy...

W każdym razie utworzenie funduszu na subwencję jest koniecznem, jeśli teatr ma dalej istnieć a scena prawidłowo rozwijać się i pożyteczny wpływ wywierać.

Słyszymy też, że zawiązało się kółko obywateli, które tą sprawą zajmuje się i już odpowiednie poczyniło kroki.

Spodziewamy się, że społeczeństwo nasze, które daje nieustające dowody... ofiarności, odpowie zadość powyższemu wezwaniu i nie pozwoli upaść tej instytucji z takiemi ofiarami wzniesionej a tyle koniecznej w stosunkach, wśród jakich żyjemy“.

Z innego źródła dowiadujemy się, iż nawiący obecnie w Poznaniu Józef Rychter ma zamiar objąć dyrekcję po p. Doroszyńskim.

= Opieka nad wypuszczonymi z więzień.

We Lwowie w dniu 21-ym b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie towarzystwa opieki nad wychodzącymi więźniami pod przewodnictwem starszego prokuratora państwa p. Zdańskiego.

W pięknem przemówieniu przewodniczący podniósł wzniosły cel towarzystwa, jakiem jest podanie bratniej dłoni opuszczającemu więzienie, aby go uchronić od nowego upadku.

Podobne towarzystwa istnieją w wielu krajach zachodu i przynoszą prawdziwy pożytek społeczeństwu.

Po mowie przewodniczącego ks. Sakowski, kapelan domu karnego, odczytał sprawozdanie z dotychczasowych czynności komitetu.

Towarzystwo liczy dotąd 120 członków.

Drogą składek i zapomóg zebrano dotąd 1035 złr.

Następnie przystąpiono do wyborów.

Prezesem towarzystwa wybrany został p. Zdański, wice-prezesem S. E. hr. Wł. Russocki.

Inicjatorem stowarzyszenia jest młody kapłan, ks. St. Korzeniowski.

= Czy nie zapóźno?

W Przemyśluodbył się w tych dniach ślub p. Hieronima Ł. z panną Wandą S.

Nowopobrana para przedstawia łącznie w latach powagę... całego stulecia!

Pan Ł., który cieszy się synami, wnukami i prawnukami, liczy lat 78, panna młoda zaś dopełnia tej cyfry do 100, jest bowiem obecnie w 22-im roku życia...

= Ostatni pociąg.

— Przepraszam pana, czy nie mógłby mi pan powiedzieć, kiedy odejdzie ostatni pociąg do Granicy?— pyta się ktoś swego sąsiada w sali czekalnej.

— Tego ani pan ani ja nie dożyjemy — odrzekł zapytany...

— *A. n.* Podzielając jaknajzupełniej poglądy szanownego Bolesława Prusa w kwestji o szynkach, w *Kurjerze Warszawskim* wczorajszym zamieszczone, załączam rubli *sto* na założenie samowarów rajchmanowskich, z szczerem życzeniem, aby znalazła się znaczna liczba naśladowców ku urzeczywistnieniu tego tak pożądanego i obywatelskiego projektu. Z poważaniem *Bernard Kohen.*

— Złożyli w redakcji *Kurjera Warszawskiego*: Henio G. rs. 1 na maszynę do szycia dla panienki z Chęcin, P. K. rs. 1, oficjaliści hotelu europejskiego rs. 1 k. 50, Antoni Kruszewski rs. 1 dla 100-letniego Malczewskiego, mała Hania Rossman rs. 3, L. R. rs. 1, W. S. rs. 1, Henio R. za niegrzeczne sprawowanie się rs. 1 (*pewnie Henio już odtąd zawsze grzeczny będzie*), zebrane rs. 8 przez uczniów u p. L. z amatorskiego teatru, uczniowie 5-tej klasy gim. fil. rs. 4, Stasia, Sabcia i Jancio rs. 6, bezimiennie rs. 1 dla najbiedniejszego ucznia, F. S. k. 50 dla nędzy wyjątkowej, N. N. kop. 25 na kościół w Irkucku.

Na pomnik Mickiewicza.

Wanda M., Sławomir M., Jadwiga M. rs. 3 w złocie, Jadwiga Benisławska rs. 2.

— Od Józefy Morgenstern, służącej, za dobrowolne opuszczenie służby, jako kara rs. 1 na kasę pożyczkową dla rzemieślników.

— Cinperski Teofil za nieregularne przychodzenie do fabryki składa rs. 1 na rzecz kasy rzemieślniczej.

— Pugilares z papierami należącemi do p. Weinstok, notatnik i bilety Kazimiry Łępickiej, za udowodnieniem odebrać można w kantorze *Kurjera Warszawskiego.*

— Drzewka w słomę obwinięte, znalezione na Nowym-Świecie, są do odebrania w składzie fortepianów Gebethnera i Wolffa, Krak.-Przedmieście nr 38.

— W sobotę, dnia 26-go listopada, w sali ochrony 9-tej, przy ulicy Piwnej, o godzinie 5-tej po południu odbędzie się posiedzenie rady opiekuńczej ubogich cyrkułu I-go, na którem dopełnione będą wybory na rok 1882 na urzędą opiekuna i zastępcy; członkowie więc tej rady, jako też i członkowie Towarzystwa dobroczynności w tym cyrkule mieszkający proszeni są, aby na to posiedzenie licznie zebrać się raczyli.

≈ W dniu 20 b. m., w kościele krzynowłodzkim, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Józefem Łuczyńskim, kupcem 2-ej gildji, właścicielem kantoru komiscwego w Warszawie, i panną Stanisławą Ślubowską, córką Teofila i Marji z Papieskich już nieżyjącej, obywatela ziemskiego. Ceremonji ślubu dopełnił Jks. Trajdosiewicz, proboszcz parafji dzierzgowskiej, w asystencji Jks. Ślubowskiego, proboszcza parafji krzynowłodziej, stryja panny młodej i kilku księży. Przemówił do nowożeńców Jks. Janczewski, proboszcz parafji chożelskiej.

—29957—

Nekrologja.

† Jutro, w piątek, dnia 25 b. m., jako w rocznicę imienin ś. p. Alicji Katarzyny z Redhead de **Vidal,** odprawioną będzie za spokój jej duszy msza żałobna, w kościele św. Krzyża, o godzinie **9-tej** zrana, na którą pozostała synowa z wnukami zaprasza. —29999—

† Jutro, dnia 25 b. m., jako w bolesną rocznicę śmierci ś. p. Wacława **Ryx,** odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża, o godzinie **8-ej** zrana, na które rodzice wraz z córką zapraszają przyjaciół i znajomych.

† W W dniu 25 b. m., w piątek, jako w trzecią bolesną rocznicę śmierci ś. p. Leona **Chodakowskiego,** doktora powiatu sandomierskiego, odbędzie się nabożeństwo żałobne o godzinie **10-tej** zrana, za spokój duszy jego, w kościele św. Marcina, przy ulicy Piwnej, na które szwagier i synowie tegoż zapraszają krewnych i znajomych. —29964

† W piątek, dnia 25 listopada, o godzinie **10-tej** zrana, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Jana **Tomczyckiego,** b. naczelnika w okręgu naukowym warszawskim, odbędzie się w kościele św. Krzyża, za spokój jego duszy, żałobne nabożeństwo, na które pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —29962—

† W piątek, dnia 25-go b. m., jako w wigilję rocznicy śmierci Antoniny z Kozaneckich **Kwaśniewskiej,** wdowy po doktorze medycyny, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Przemienienia Pańskiego, przy ulicy Miodowej, o godzinie **10-tej** zrana, na które pozostała matka i rodzeństwo zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

† Dnia 26 b. m., jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Marji **Kluczyńskiej,** odprawioną będzie wotywa, w kaplicy Pana Jezusa, w kościele św. Józefa, na Krakowskiem-Przedmieściu, obok skweru, o godzinie **8-ej** zrana, na które pozostała matka i siostry uprzejmie zapraszają.

† Ś. p. Antoni **Szulc,** b. restaurator, po długiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 45, dnia 22 b. m. rozstał się z tym światem. Stroskana żona wraz z familją zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odprawić się mające jutro, dnia 25 b. m., o godzinie **11-tej** zrana, w kościele św. Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i tegoż dnia, o godzinie **2-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —29974—

† Ś. p. Władysław **Ruszkowski,** uczeń szkoły technicznej drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 19, w dniu 23 b. m., opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności. W smutku pozostała rodzina zaprasza krewnych, kolegów i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 25 b. m., to jest w piątek, o godzinie **4-tej** po południu, z kościoła św Antoniego przy ulicy Senatorskiej, na cmentarz powązkowski, odbyć się mające. —29982—

† Ś. p. Walerja z Tchórzewskich **Mey,** przeżywszy lat 25, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, w dniu 23 listopada zakończyła życie. Pogrążony w smutku mąż z matką, siostrami i trojgiem dzieci zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo jutro, w piątek, dnia 25 b. m., o godzinie **11-tej** zrana, odbyć się mające w kościele powązkowskim i na wyprowadzenie zwłok tegoż samego dnia, o godzinie **3-ej** po południu, z domu na Powązkach, na cmentarz powązkowski. —30017—

Telegramy własne
Kurjera Warszawskiego.

Rzym 23-go listopada.

Według krążących wieści, w końcu grudnia otrzymać mają kapelusz kardynalski arcybiskupi: Algieru, Sewilli, Kolonji i Wiednia, w marcu zaś: patrjarcha wenecki, arcybiskupi Neapolu i Dublina.

Wiedeń 23-go listopada.

Cesarska para zamierza rewizytować królewską parę włoską jeszcze w ciągu bieżącego roku.

Miejsce spotkania będzie prawdopodobnie Turyn lub Monza.

Wiedeń 24 go listopada.

Podana przezemnie przed tygodniem wieść o mianowaniu br. Kallay'a posłem przy dworze petersburskim w miejsce Kalnoky'ego nabiera coraz więcej prawdopodobieństwa.

Petersburg 24-go listopada.

Posiedzenia ekspertów w kwestjach trunkowej i osadniczej przerwą się w końcu tygodnia i wznowione zostaną dopiero w styczniu 1882 r.

Kwestja trunkowa ma być ukończoną do lipca roku przyszłego.

Petersburg 24-go listopada.

Kwestja zrównania pensyj urzędników rozmaitych dekasteryj została odroczoną.

Petersburg 24-go listopada.

Na posiedzeniu wczorajszem eksperci zaprojektowali kary za przekroczenia ustawy o sprzedaży trunków.

Karze podlegają: sprzedaż trunków bez świadectwa, sprzedaż na kredyt pijanym lub małoletnim do 16-u lat.

Nad nałogowymi pijakami może być rozciągniętą opieka.

Petersburg 24-go listopada.

Mówią, że posłem francuskim przy dworze tutejszym będzie mianowany baron de Courcy.

Petersburg 24-go listopada.

W dniu wczorajszym zmarł jenerał broni Niepokojczycki, b. szef sztabu podczas ostatniej kampanji.

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

× **Paryż** 22-go listopada.—*Patrie* donosi, iż książę Wiktor Napoleon złożył w Sorbonie szczęśliwie *baccalaureatès sciences.* Z 58 kandydatów, 45 odpadło po egzaminach piśmiennych. Z pozostałych 13 usunięto 5 po egzaminie ustnym, książę Wiktor zaś jest jednym z ośmiu, którym przyznano dyplom.

× **Rzym** 22-go listopada. — Komisja pomnika Wiktora Emanuela postanowiła urządzić w grudniu wystawę bardzo licznie nadesłanych projektów; prasie pozwolono je oglądać na kilka dni przedtem.

× **Rzym** 22-go listopada. — Król wystosował własnoręczne pismo do sułtana, donoszące, iż mu wręczył jako znak przyjaźni order Annuncjaty.

× **Madryt** 22-go listopada.— Postanowiono budowę kolei żelaznej z Huesca do Canfranc z subwencją 60,000 pesetas na kilometr. Koszta budowy tunelu przez Pyreneje obliczono na 13 miljonów pesetas. Połowę kosztów poniesie Francja a drugą połowę Hiszpanja.

× **Londyn** 22-go listopada. — Z raportu nadintendenta ostatniego spisu okazuje się, iż ostateczna cyfra ludności Stanów Zjednoczonych wynosi 50,155,783 dusz.

× **Bonn** 22-go listopada. — Nakładem Strausa ukazał się tu tom poezyj zatytułowany „Burze“; autorką ich jest królowa rumuńska Elżbieta.

× **Berlin** 22-go listopada. — Na skutek przedstawienia namiestnika Alzacji i Lotaryngji uchwalono założyć w Neu Brisach szkołę podoficerską dla alzatczyków i lotaryńczyków; w tym celu do budżetu wojennego na rok 1882—83 wpisano kredyt nadzwyczajny w sumie 290,000 marek (jako pierwszą zaliczkę).

× **Berlin** 22-go listopada.— Dziś odbyło się tu uroczyste poświęcenie nowego muzeum sztuki i rzemiosł; na uroczystości byli obecni następca tronu z małżonką i książęta domu cesarskiego.

× **Berlin** 22-go listopada. — Budżet marynarki na rok 1882—83 mieści kredyt na kupno 228 dział rewolwerowych systemu Notchkissa z przyrządami.

× **Mannheim** 22-go listopada.—W styczniu roku przyszłego upłynie sto lat, jak pierwsze dzieło Szyllera „Zbójcy“ po raz pierwszy wystawiono na tutejszej dworskiej scenie.

× **Halle** 22-go listopada.—Zmarł tu zoolog C. G. Giebel, profesor uniwersytetu i dyrektor instytutu zoologicznego.

× **Petersburg** 22-go listopada.—Do gazety *Južnyj Kraj* donoszą z Nachiczewanu, iż w zeszłym tygodniu zaobserwowano trzęsienie ziemi. Pierwsze wstrząśnięcie trwało około trzech sekund i było dość słabe, podczas gdy w godzinę później zauważone wstrząśnienia trwały 5—6 sekund i były tak silne, iż ściany i sufity porysowały się, meble posuwały się z miejsc, a ludzie poprzewracali. Wstrząśnienia miały kierunek od wschodu na zachód i towarzyszył im silny podziemny huk.

× **Odessa** 22-go listopada.— *Od. List.* donosi, iż w Fedossji schwytano na gorącym uczynku bandę fałszerzy banknotów. Maszyny mają być wyborne, a falsyfikaty bardzo trudne do odróżnienia od prawdziwych. Na czele bandy stać miało bardzo sprytne indywiduum, które jednak zdołało uniknąć zaaresztowania.

Przegląd polityczny.

Osobistość nowozamianowanego ministra spraw zewnętrznych w Austrji hr. Kalnoky'ego zajmuje obecnie żywo prasę zagraniczną. Jakeśmy to donosili, hrabia wyjechał do Petersburga, aby osobiście odebrać swoje listy wierzytelne i pożegnać sfery rządowe; podobnie też br. Haymerle przed objęciem obowiązków rzeczywistych wyjeżdżał do Monzy w celu pożegnania króla Humberta.

Prasa powszechnie przyjęła nominację Kalnoky'ego życzliwie i sympatycznie.

Journal de St. Petersbourg bardzo gorąco przemawia za nim i wyraża zadowolenie, iż w tej chwili właśnie, w której między Austrją i Rosją przyjdzie do traktowania niektórych ważniejszych kwestyj, na czele ministerjum spraw zagranicznych stanie dyplomata, posiadający zarówno zaufanie obu rządów i odpowiednie zdolności do sprawowania tak wysokiego urzędu.

Fremdenblatt podaje następujące daty biograficzne o Kalnokym: hrabia pochodzi ze starej austrjackiej rodziny, której jedna linja osiadła na Morawji, druga zaś młodsza na Węgrzech i w Siedmiogrodzie.

Dzisiejszy minister pochodzi z linji morawskiej.

Urodził się 29 grudnia 1832 r., jest kawalerem maltańskim, szambelanem dworu i ma rangę jenerał-majora. Od lat 27 pracuje w służbie dyplomatycznej; zawód swój poselski rozpoczął, jako przydzielony towarzysz ambasady w Monachjum, później bawił w tym charakterze w Berlinie, wreszcie jako sekretarz poselstwa dostał się do Londynu, zastępczo pełnił obowiązki ambasadora w Rzymie, potem w Kopenhadze a po usunięciu się br. Langenaua w Petersburgu aż do tej chwili.

Pester Lloyd słuszną zwraca uwagę, że przez 27 lat służby dyplomatycznej musiał hr. Kalnoky nabrać dosyć potrzebnego na dziś doświadczenia, a to,

iż o własnych siłach i własną tylko zasługą dobił się tak wysokiego stanowiska, świadczyć musi o jego zdolnościach.

Presse niemiecka najoziębłej jakoś przyjęła nominację hrabiego, jakkolwiek poświęciła mu cały wstępny artykuł, w którym powiada, że każdy minister spraw zewnętrznych ma z góry nakreśloną marszrutę w dzisiejszych warunkach; przymierze austro-niemieckie ułatwia bowiem zadanie i zakreśla jasno i wyraźnie kierunek, którego trzymać się należy.

Od zdolnego dyplomaty wymaga się obecnie w Austrji tylko tego, aby utrzymał równowagę i o ile możności wyzyskał sytuację we wszystkich możliwych kierunkach, a zwłaszcza, aby potrafił utrwalić pozycję austrjacką na półwyspie bałkańskim na wypadek, gdy po epoce pokoju nastaną znowu burzliwe przewroty.

Prasa wiedeńska, oceniając znaczenie i wartość nominacji nowych parów, uważa ją za wzmocnienie gabinetu w konserwatywnym duchu. Prawica wprawdzie przez powołanie owych czternastu nowych członków nie stanie się wszechwładną panią w izbie wyższej, ale partja środkowa zyska na sile i rząd może być teraz pewnym przeprowadzenia wszystkich swoich wniosków w izbie panów.

Polityczny punkt ciężkości przeniesie się tedy do izby deputowanych, która całkowitą odpowiedzialność za uchwały prawodawcze przyjąć musi teraz na siebie.

W Niemczech do stanowczego rozstrzygnięcia sytuacji jeszcze nie doszło. W tych dniach dopiero okaże się, kogo swą wędką wyłowi ks. Bismarck z teki parlamentarnej: Franckensteina czy Beningsena.

Ciekawą wiadomość przyniosły telegramy z Paryża o poparciu, jakie prawica i lewe centrum znalazły u Wiktora Hugo, ksóry nie podziela zdania o potrzebie reformy senatu, w którym sam reprezentuje paryzką radę miejską.

Journal des Débats wyraża swoją radość z niespodzianego poparcia senatu przeciw demokratycznym napaściom.

Powinno to ostrzeac p. Gambettę, że jeżeli zadaleko posunąć się zechce w swoim zamachu przeciw izbie wyższej, to spotkać się może oko w oko z arcykapłanem i prorokiem francuskiej demokracji, który „młodego zapaleńca,“ albo, jak mawiał nieboszczyk Thiers, „wściekłego warjata“ swoim pastorałem powstrzyma na zbyt awanturniczej drodze.

W parlamencie włoskim omal ze nie przyszło do zamachu na Depretisa; podobno jakieś indywiduum chciało strzelić z galerji do ministra, ale rewolwer zawiódł i broń wypadła z rąk nastawionego złoczyńcy pomiędzy posłów na salę, nie wypaliwszy wcale.

Telegramy z Rzymu podają w tym względzie bliższe szczegóły.

Takt ten zdaje się mieć łączność z odkrytym spiskiem międzynarodowym i republikańskim, który wykryto w Rzymie, a w którym główny udział przyjąć mieli włoscy i południowo-francuscy robotnicy.

Powoli zaczynają się też odzywać głosy przeciw przymierzu austro-włoskiemu; pewne stronnictwo w parlamencie oświadczyło się za ligą włosko-francusko hiszpańsko-angielską. Mniejszość ta wszelako stanu rzeczy nie zmieni, choć przeciw niemu walczyć będzie językiem i śliną.

Telegramy.

(Ajencji telegraficznej Rudolfa Okręta.)

Paryż 23-go. — Na posiedzeniu komisji do obrad wstępnych nad kredytem dodatkowym na wyprawę tunetańską, Gambetta oświadczył: Polityka rządu opiera się na zanotowanem d. 9 listopada przez Izbę porządku dziennym. Wszystkie dalsze środki będą izbie przedstawione. W sobotę zażąda on nowego kredytu na gradniowe wydatki w Tunisie. Gambetta zakończył, że do operacyj finansowych poprzedniego rządu, nie ma nic do pochwalenia, nic do zganienia.

Freycinet stanowczo odrzucił proponowaną mu posadę gubernatora Algieru.

Berlin 23-go. — Stan zdrowia cesarza zaczyna budzić obawy. Wobec tego nie oznaczono jeszcze dnia, kiedy odbędzie się przyjęcie prezydjum parlamentu. Konwent seniorów parlamentu obliczył ostatecznie siłę liczebną partyj, jak następuje: centrum 110, postępowcy 60, konserwatyści 50, secesjoniści 48, narodowo-liberalni 45, niemiecka partja cesarstwa 27, partja ludowa 7. Co do polaków, alzatczyków i socjalistów, konwent nie miał danych(! ?)

Praga 23-go. — Telegram *Politik* z Wiednia donosi o projekcie powołania hr. Hohenwarta do gabinetu, jako ministra spraw wewnętrznych.

Konstantynopol 23-go.—W nocie Konduriotisa do Porty z powodu zamknięcia greckich urzędów pocztowych w Turcji powiedziano, że Grecja mogłaby akceptować postąpienie Porty ty ko w tbkim razie, gdyby się ono odnosiło do wszystkich cudzoziemskich poczt. Grecja ma równe prawa ze wszystkiemi innemi państwami, a przeto na równi z niemi może w Turcji urządzać poczty. Zamknięcie tureckiej poczty w Larysio upoważnia Portę do represaljów, ponieważ w Grecji otwarcie cudzoziemskich poczt nikomu nie jest dozwolonem. Poseł wyraża nadzieję, że Porta cofnie swoje postanowienie, a w razie przeciwnym będzie zmuszony w imieniu swego rządu zaprotestować.

— Niema jak stare firmy!

Dowodem tego cukiernia pod firmą Ferrari, na rogu Senatorskiej ulicy i placu Teatralnego. Cukiernia ta dobrze znana lubownikom prawdziwie smacznych słodkich wyrobów, przywdziała w tych dniach nową szatę. Ciasno jej było w dusznem pomieszczeniu, rozszerzyła się więc i przyozdobiła niepomiernie. Pozostawiając bilardowy lokal na 1-em piętrze, ozdobiła dół według wszelkich wymagań teraźniejszego komfortu.

Jako wyrób cukierniczy, znajdzie się tam ***wszystko dla wszystkich.*** A pisze się to nie dla zalecenia tej cukierni, gdyż ona tego nie potrzebuje, ale dla zaznaczenia faktu. —30008—

— W ***Zakładzie Rękodzielniczym dla kobiet*** (plac Zielony nr 10) otworzyły się wakanse na naukę: „Kwiatów“, „Introligatorstwa“, „Rękawiczek“, „Kroju Bielizny“ i „Szewctwa“—zapisywać się można codziennie. —27367—

SZKOŁA fechtunkowa przy instytucie leczniczo-gimnastycznym, Miodowa 3. ***M. OLSZEWSKI.*** —29881—

— ***Dta F. Idzikowski,*** b. zastępca profesora przy wied. szkole dentystycznej, przyjmuje od 10—6 (Leszno 7). Specjalność ***wyjmowania zębów*** bez bólu za pomocą gazu rozweselającego. Sztuczne zęby wstawiają się najpraktyczniejszym systemem. —29922—

Dra Aleksandra M. Weinberga

Pracownia Chemiczno-Rozbiorowa

dla oceny dobroci materjałów spożywczych artykułów użytkowych i produktów przemysłu, oraz ***stacja doświadczalna dla celów hygieny.*** Ulica Graniczna nr 14. —28603—

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— Odpowiedź dla L. r. o. w. w. w.

O interesie napisanym potrzeba się porozumieć osobiście ze mną. —29924—

Cena okowity z dnia 24 listopada.

Nieuregulowana.

— Wysokość wody na rz. Wiśle stóp 4 cali 10.

TEATRA:

WIELKI.—Dziś: „Quod libet“, balet.—Jutro: „Faust“, opera.

ROZMAITOŚCI.—Dziś: „Podkomorzyna“.—Jutro: „Świat nudów“, występ p. Hoffman.

MAŁY. — Dziś: „Filiżanka herbaty“, „Bęben“, „Błażek opętany“, „Żyd w beczce“.—Jutro: „Proces Veauradieux“ i „Wyspa Tulipatan“.

CENY ZBOŻA

za pud na stacji „Praga“ drogi żelaznej warsz.-teresp. z dnia 23 listopada 1871 r.

Pszenica wyborowa	156	158
„ średnia	146	154
„ ordynaryjna	140	—
Żyto wyborowe	112	113
„ średnie	106	110
Jęczmień wyborowy	100	—
„ średni	87	95
„ ordynaryjny	—	—
Owies wyborowy	96	98
„ średni	86	93
„ ordynaryjny	82	—
Kasza jaglana wyborowa	120	135

B. Werner et Comp

Do dzisiejszego N-ru Kurjera dla Warszawy dołącza się „Wniosek Komitetu Towarzystwa Muzycznego przedstawiony pod zatwierdzenie Nadzwyczajnego Ogólnego Zebrania Warszawskiago Towarzystwa Muzycznego d. 23 Października 1881“.

Kurs giełdy warszawskiej

dnia 24 listopada 1881 r.

	Z końcem giełdy żądano	Z końcem giełdy płacono
Weksle:		
Berlin 100 m. z kr. term.	46.40	—.—
Londyn 1 f. st. „ „	9.38	—.—
Paryż 100 fr. „ „	37.55	—.—
Wiedeń 100 gul. „ „	79.90	—.—
Papiery publiczne:		
4% L. zast. 3 okr. s. I i II	—.—	—.—
5% L. z. nowe z r. 1869 d.	97.50	—.—
„ „ „ „ m.	97.10	—.—
List. zast. m. Warsz. ser. I	92.50	—.—
„ „ „ „ II	91.50	—.—
„ „ „ „ III	90.25	—.—
List. z. m. Łodzi ser. I i II	—.—	—.—
4% Listy likwidacyjne d.	84.75	—.—
„ „ m.	84.50	—.—
Bil. Ban. Ces. s. I, II i III	—.—	—.—
Ros. Poż. Prem. z r. 1864	—.—	—.—
„ „ „ 1866	—.—	—.—
I Pożyczka wschod. rs. 100	90.20	—.—
II „ „ 100	90.20	—.—
III „ „ 100	90.20	—.—
Akcje i obligacje:		
Akc. dr. ż. W.-W. rs. 100	—.—	—.—
Akc. dr. ż. W.-B. rs. 100	—.—	—.—
Akc. dr. ż. Warsz.-Teres.	—.—	—.—
Akc. dr. ż. Fabrycz.-Łódz.	—.—	303.
Akc. Banku Hand. w War.	—.—	314.
Akc. Banku Dysk. w War.	—.—	—.—
Akc. Banku Handl. w Łodzi	—.—	—.—
Akc. War. T. ub. od ognia	—.—	—.—
Akc. War. T. fabr. cukru	1000.	—.—
Akc. T. f. cukru Józefów	—.—	800
Akc. Dobrzel. t. fabr. cukru	—.—	—.—
Akc. T. Lilpop, Rau i Lew.	—.—	—.—
Akc. Tow. fabryki machin	—.—	—.—
Akc. Tow. Łazien. i Łaźni	—.—	—.—
Akc. T. zakł. przędz. Zaw	—.—	

Wartość kuponów:

Od listów zastawnych 4% k. —.

Od listów zastawn. nowych 5% k. 211⁹⁄₁₀

Od list. zast. m. Warsz. ser. I i II k. 73³⁄₅

Od listów zast. m. Łodzi k. 31⁹⁄₁₀.

Od listów likwidacyjnych k. 192¹⁄₅

oleje żelazne	Odchod.	Przych.
	godziny i minuty	
Warsz.-Wiedeńska:		
pieszny 3 klasy	6 — r.	9 50 w.
owy 3 klasy	11 10 r.	5 55 w.
owy 3 klasy (do Piotrk.)	5 35 w.	10 10 r.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.		
jerski 2 klasy	9 — w.	7 — r.
oczy: poniedz. środ. piąt.	8 30 r.	— —
wtork. czwart. sobot.	— —	8 05 w.
Warsz.-Bydgoska:		
owy 3 klasy	6 50 r.	10 30 w.
jerski 2 klasy	2 35 p.	2 45 p.
oczy: poniedz. środ. piąt.	8 30 r.	— —
wtork. czwart. sobot.	— —	8 05 w.
Warsz.-Terespolska:		
ztowy 3 klasy	11 20 r.	7 11 w.
jerski 2 klasy	3 50 p.	1 37 p.
owo-towarowy	7 12 w.	7 34 r.
Warsz.-Petersburska:		
owy 2 klasy	9 30 r.	7 33 w.
owy 3 klasy	6 43 w.	3 53 r.
ztowy 3 klasy	11 20 w.	10 20 r.
Nadwiśl. do Mławy:		
ażerski	9 20 r.	8 24 w.
ztowy	6 07 w.	10 43 r.
Nadwiśl. do Kowla:		
ztowy	1 50 p.	2 17 p.
ażerski	9 14 w.	8 15 r.
Obwodowa:		
dworca wiedeńskiego	1 10 p.	11 26 r.



Cohn i Leichtentritt

Skład Główny

pieców porcelanowych zagranicznych, kominków w stylu „Renaissance“. Maszyn do gotowania, urządzeń kąpielowych, przenośnych pieców kaflowych oraz różnego rodzaju żelaznych części składowych. Wszelkie roboty wykonywają się szybko i dokładnie przez uzdolnionych zdunów. 29972к

Kantor Długa № 21, w Warszawie.

Dnia 14 Listopada r. b., zagubione zostały przez p. Abrama Szacke z Grodna w czerwonej portmononecie **DWA WEKSLE in blanco, oba po rs. 300,** na jednym podpisany **Aron Badylkes,** na drugim **Judel Rutkowski,** prócz tego kartka pisana po żydowsku **na 300 rs.** podpisana przez **Leiba Birger.**—Znalazca takowych raczy oddać właścicielowi Hotelu Grodzińskiego na Nalewkach, p. Nussbaum. 29971D

Jest do sprzedania zaraz

Dystylarnia

z kompletnem urządzeniem i Sklepem do sprzedaży trunków, znajdująca się w mieście powiatowem, położonem w okolicy bardzo ludnej i fabrycznej, przy kilku traktach głównych, nad rzeką spławną i blizko kolei żelaznej Warszaw.-Wied.—Bliższą wiadomość powziąć można przy ul. Nowolipie pod № 60, u właściciela domu. 29980—к

Korzystna Wiadomość!

29882—к

Od lat kilkunastu zaprowadzony mój pierwszy w kraju zakład reperacji wszelkich rzeczy gumowych, jako to: kaloszy, poduszek, klizopompy, regenmantle, i t. p. oraz sprzedaje massę do sklejania wszelkich rzeczy gumowych z przyrządem i opisem, tak że każdy może sobie sam zreperować.—Cena za puszkę Massy rs. jeden. — Handlującym odstępuje się rabat.—Ulica Podwal № 525/14.

J. OSSER.

NAJTANIEJ

na nadchodzące Święta

sprzedaje

Magazyn Towarów Bławatnych Władysława Lewity

28 Plac Resursy Kupieckiej.

Wełny francuzkie na suknie na k. 35.
Kaszmiry francuzkie z Rheims. „ 85.
Grenadiny francuzkie jedwabne czarne i kolorowe à jour na kop. 55.
Atłasy jedwabne czarne i we wszystkich kolorach na kop. 72½.
Welwety angielskie czarne i kolorowe na kop. 75.
Materje jedwabne na kop. 95.
Plusz jedwabny francuzki na rs. 3 k. 80.
Aksamit Lyoński czysto jedwabny na rs. 3 kop. 80. 29904—к

MAGAZYN BŁAWATNY

specjalnie wyrobów wełnianych
Z FABRYK
krajowych ruskich i zagranicznych,
pod firmą

W. Kleczyński i S-ka

Krakowskie-Przedmieście № 53,
w gmachu Resursy Obywatelskiej,

poleca Szan. Publiczności swe towary po cenach następujących:

Verouse w kratkę, łokieć po kop. 14.
Lustry gładkie, łokieć po kop. 15, 18, 22½ i 25.
Alpaga **Lustry,** w najlepszym gatunku, łokieć po kop. 30, 35 i 37½.
Croisé gładkie, w różnych kolorach, łokieć po kop. 25, 30, 32½ i 40.
Plaidy w kratkę, 2 łokcie szerokie, łokieć po kop. 45, 50, 55 i 60.
Diagonale w różnych kolorach, łokieć po kop. 35, 40 i 50.
Crepy kolorowe, łokieć po kop. 30.
Veloutine, 2 łokcie szeroki, czysto wełniane, w najlepszym gatunku, łokieć po k. 95 i rs. 1 k. 15.
Stratford, 2 łok. szeroki, czysto wełn., w najlepszym gatunku, łokieć po rs. 1 k. 25.
Kaszmiry czarne, czysto wełn., w najlepszym gatunku, łokieć po kop. 60, 70, 90, rs. 1, 1.25, 1.40, 1.60, 1.75 i t. d.
Armury czysto wełn., w najlepszym gat., łokieć po rs. 1.40, 1.60, 1.90, 2 i 2.40.
Kaszmiry kolorowe, 3 łokcie szerokie, na kołdry, w najlepszym gatunku, łokieć po rs. 1 kop. 25.
Flanele kolorowe, czysto wełniane, podwójnej szerokości, łokieć po kop. 65, 75, 85, 90, rs. 1 i 1 kop. 15.
Chustki duże, czysto wełniane, po rs. 2½, 3, 4, 5, 6, 7, 8½.
Chustki Himalaya w najlepszym gatunku, po rs. 11½. к-29188
Kamloty czarne i kolorowe, łokieć po kop. 20, 25, 30, 35, 40, 50 i 55.

Koszule męzkie

z wybrowego materjału i eleganckiego kroju, przez **specjalistę** poleca **taniej jak wszędzie** nowo-otworzony magazyn **NOË,** ulica **Nowo-Senatorska № 4.** 29869—к

W dobrach BRZEZIE

(przez Włocławek)

stanowić będą począwszy od 1-ego Lutego 1882 r.

następujące ogiery:

1. KAISER po Skirmishor i Regina (King Tom)
po rs. 500 od klaczy czystej krwi,
po rs. 100 od klaczy poł-krwi.

2. Y. APROPOS po Neptunus i Jurata (Apropos)
po rs. 100 od klaczy czystej krwi.
po rs. 50 od klaczy pół-krwi. 29669к

Na stajnię trzy ruble od klaczy.

Zapisy przyjmuje p. Herman Grasenick tamże.



Specjalna Fabryka

Kas żelaznych ogniotrwałych Roberta Bothe,

Nowy-Świat № 38.

Wielki wybór. Cenniki illustrowane, z rozmiarami i wagą. 29702к

Z powodu wyjazdu jest zaraz do sprzedania

SKLEP

mydlarsko - dystrybucyjny

przy pryncypalnej ulicy na korzystnych warunkach.—Bliższą wiadomość powziąść można w dystrybucji: Elektoralna № 34. 29266к

!!! Płacę dobrze !!!

!!!Kupuję!!!

Drogie kamienie, Zegarki, Złota i Srebra, na stopienie i do użytku.

Henryk Juwiler

Ulica Nowy Świat Nr 59, mieszkania Nr 21. к20101

!!! Płacę dobrze !!!

Lecznica bezpłatna

dla przychodzących chorych

z domem zdrowia

Długa № 5, dom po-Pauliński.

Od 10 do 11 **dr. Daniel Landau.** Choroby szczęk i zębów.

Od 10 do 11 **dr. Marynowski.** Choroby wewnętrzne.

Od 10 do 12 **prof. Szokalski i dr. Piaszczyński.** Choroby oczów; we wtorki, czwartki i soboty.

Od 10 do 12 **dr. Sieragowski.** Choroby weneryczne i skórne.

Od 12 do 1 **dr. Bondy.** Choroby wewnętrzne i dzieci. Codziennie prócz świąt.

Od 12 do 1 **prof. Neugebauer.** Choroby kobiet; we wtorki.

Od 12 do 1 **dr. Sztembart.** Choroby kobiet codziennie, z wyjątkiem piątków.

Od 1 do 2 **dr. Goldflam.** Choroby wewnętrzne; w poniedziałki, środy, czwartki i soboty; choroby zaś nerwowe — we wtorki i piątki.

Od 1 do 2 **dr. Szteyner,** Ord. klin. chirurg w szpit. św. Ducha. Choroby chirurgiczne i zębów.

Od 1½ do 3 **dr. Rucker,** Ord. szpit. św. Łazarza. Choroby weneryczne i skórne, w niedziele.

Od 2 do 3 **dr. Ołtuszewski,** ord. klin. terap. w szpit. św. Ducha. Choroby wewnętrzne (specjalnie choroby płuc, gardła i krtani), we wtorki, środy, piątki i soboty; dzieci—w niedziele.

Od 3 do 4 **dr. Stankiewicz,** ord. szpit. ewangelickiego. Choroby chirurgiczne, we wtorki i piątki.

Od 3 do 4 **dr. Sikorski,** naczelny lekarz szpitala dziecięcego. Choroby dzieci, we wtorki.

Od 3 do 4 **dr. Biegański.** Choroby dzieci, we wtorki, czwartki i soboty; choroby kobiet w niedziele.

Od 3 do 4 **dr. Dudrewicz,** ord. szpit. dziecięcego. Choroby dzieci, w piątki.

Od 3 do 4 **dr. Malinowski.** Choroby dzieci, w poniedziałki, czwartki i piątki.

Od 3 do 4 **prof. Kosiński.** Choroby chirurgiczne, w środy i soboty.

Od 3 do 4 **dr. Kulesza.** Choroby wewnętrzne: w poniedziałki, środy i niedziele.

„Dom Zdrowia“ pozostaje na dawnych warunkach, o których wiadomość powziąć można w kancelarji Zakładu, lub u D-ra Ołtuszewskiego (Stare-Miasto № 11). 16694к

Korzystne kupno!

Bilard z całkowitemi przyborami, bufet i szafa dębowa, stoliki marmurowe, krzesła, dwa duże lustra i t. p.—Krakowskie-Przedmieście № 67, 1-sze piętro. 29580к

Od 1-go Grudnia r. b. potrzebny jest

DUŻY POKÓJ

29843к

z przedpokojem, lub dwa mniejsze pokoje w blizkości ulicy Wierzbowej.—Adres zostawić w Kantorze Kur. Warsz. pod lit. A. S. l. 5.

Do sprzedania za przystępną cenę



KARETA

dwuosobowa, prawie nieużywana, z poreczeniem fabrykanta jeszcze na pół roku.—Wiadomość w Hotelu Polskim, w kantorze najmu powozów. к29785

OD KASZLU

i piersiowych słabości

wyrabia Apteka J. Różyckiego na Pradze, znany od lat wielu Syrop i Ziółka, które to wraz z przepisem użycia w trzech językach nabyć można, za cenę: Syropu flaszka 50 kop. Ziółek paczka 25 kop. 28339к

KASZMIRY

wyłącznie **czarne** jako specjalność, oraz **Materjały wełniane** do pokrycia palt, futer i dolmanów, sprzedaje po cenach fabrycznych **najtaniej** 28073к

K. MANTEY

Świętokrzyzka róg Włodzimierskiej.

Szpital D-tka Jezus

Kliniki Ces. Warsz. Uniwersytetu.

Bezpłatne ambulatorjum dla niezamożnych chorych.

Prof. D-r. Popow. we Wtorki, Czwartki i Soboty, od godz. 10 do 11 rano, przyjmuje chorych z chorobami wewnętrznemi.

2. **Prof. D-r. Efremowski,** codziennie od godziny 11 do godz. 12 rano, przyjmuje chorych z cierpieniami zewnętrznemi (chirurgicznemi). 29046—к

MAGAZYN UBIORW MĘZKICH

KAROLA SZLIS

MIODOWA № 6, wprost kościoła po-Kapucyńskiego,

odznacza się tem, że po cenach przystępnych nabywa się ubranie, skrajane podług najwyższej matematyki, jaką w krawiectwie zastosować można, przez co **figura zręczna** a **suknia wygodna.**

Gotowej garderoby również dostać można TANIO 27282к

!!! 24 Godzin !!!

wykończają się suknie w pracowni

MICHNIEWSKIEJ,

przy ulicy Leszno Nr 7. O guście i dobrem wykończeniu przekonają się **Szanowne moje** klijentki. Najstrojniejsze suknie wykonywam w cenie do **rs. 4,** balowe do **rs. 6-ciu.**

Z czem się polecam WW. Paniom.

!!! Leszno Nr 7 !!!

parter, mieszkania Nr 9. 29673к

Jest do sprzedania z powodu wyjazdu

Skład Węgli i Drzewa,

świetnie procentujący, z całem urządzeniem, z dostawami do fabryk i w ogóle z licznie rozwiniętą klientelą. Do kupna potrzeba 3,000 rs.—Osoby interesowane dla bliższego porozumienia się, zechcą składać swoje adresy w kiosku przed ratuszem pod literami W. B. 29672к

Potrzebną jest suma

RS. 3,000

na pierwszy numer hypoteki domu murowanego **na** pryncypalnej ulicy w Warszawie; wiadomość w magazynie ubiorów męzkich **Romualda Krasuskiego,** w hotelu Brühlowskim, ulica hr. Kotzebue № 11, 29671к

Tomiłek biały

(Heliotrop blanc).

Królowa Nocy

(odmiana Passiflory i Storczyków).

Lychnis chinea

(Chińska firletka. Zapach wprowadzony do Europy przed 3-ma miesiącami, przez fabr. E. Pinaud'a w Paryżu),

i Phlox,

są to nieporównanej woni najmodniejsze perfumy obecnego sezonu. Płaci się jednak za nie drogo.

WARSZAWSKIE

Laboratorjum Chemiczne

pracując nad otrzymaniem perfum krajowych, doszło pierwsze do pomyślnych rezultatów. Odważyło się przedstawić przed parulaty pierwszy raz **miejscowy produkt** zamiast drogich cudzoziemskich, a uznanie, jakie pozyskało za **Bukiet tatrzański,** dowiodło, że nasze społeczeństwo woli rzeczy krajowe wymaga tylko równej z obcemi dobroci. To zachęciło do dalszych poszukiwań, których owocem w roku 1880 są **„Nasze Perfumy“** w 12-tu zapachach. Obecnie W. L. Ch., oddaje pod sąd lubowników wonności, najświeższą zdobycz na polu perfumerji, zapewniając, **że nowości te, przy równej dobroci są o połowę tańsze od francuzkich.** Wybór łatwy i spodziewamy się, że usiłowania W. L. Ch. znajdą jak dotąd poparcie naszego ogółu. — **Skład główny** w magazynie: **róg Miodowej i Senatorskiej № 1,** jako też **Nowy-Świat № 25,** przy Kantorze Laboratorji **Hip. Majewskiego.**

Cena stała i jedyna kop. 90 za flakon z metalowym koreczkiem do pryskania. 28791—к

25 lat egzystująca bez reklam.

Fabryka Gorsetów

JANA HABICH,

która otrzymała patent uznania, poleca swoje wyroby bez szwu, jako też i szyte w rozmaitych gatunkach i kolorach, od najskromniejszych do najgustowniejszych, oraz jedwabne i atłasowe po cenach niższych jak poprzednie—przyjmuje się do prania i reperacji.



Ulica Miodowa № 6 i od Podwala № 7, dom W-go Mrozowskiego. к29376

Niecała 12.

MAGAZYN BŁAWATNY

L. Falęckiego i Syna

sprzedaje towary po niżej oznaczonych cenach: 27372—K

18 łok. Tartanu na suknię w róż. kol. des., za rs. 4.

10 łok. Materji wełn. podwójn. szer. na suknię, za rs. 5.

18 łok. Crêpe de Laine, w róż. kol. na suknię, za rs. 5 k. 40.

Kaszmiry czarne, czysto wełniane, podwójnej szerokości, łokieć po kop. 70, 75, rs. 1, rs. 1 k. 20, rs. 1 k. 35, rs. 1 k. 50, rs. 1 kop. 80, rs. 2 i rs. 2 kop. 50.

Kaszmiry kolor. jasne na wieczory i zabawy i ciemne, b. ładne, podwójnej szer., łok. po kop. 70.

Materje wełn., podwójnej szer., szkockie i gładkie w różn. kolor. łok. po k. 75, rs. 1 i rs. 1 k. 20.

Melange Ryps bardzo trwały i praktyczny na suknie damskie łokieć po kop. 30, 35 i 40.

Flanele w różnych deseniach, bardzo gustowne, 2½ łok. szerokie, łok. po k. 75, 90, rs. 1 i rs. 1 k. 20.

Flanela biała, (zdrowia), różnej szerokości, łokieć po kop. 50, 75 rs. 1 i rs. 1 k. 65.

Flanela gruba (Baja), wyłącznie na halki, w różn. kolor., 2½ łok. szer., od rs. 1 k. 20, rs. 1 k. 65 i rs. 1 kop. 80. (Na halkę wychodzi 2¼ łok.)

Korty na dolmany i okrycia damskie, w róż. kolor. 2½ łok. szer., łok. po k. 90, rs. 1 k. 50 i rs. 1 k. 80.

Welwety czarne i kolorowe, gładkie i wytłaczane. łokieć po k. 75, 90, rs. 1 i rs. 1 kop. 20.

Welwety w deseń, na szlafroki damskie. łokieć po rs. 1.

!!!Samoświecące!!.

w ciemności przedmioty,

jako to: 26672K

Zapalniczki od kop. 60.
Lichtarze od rs. 1 kop. 50.
Profitki od kop. 30.
Biuściki i figury od rs. 1.
Szyldziki na drzwi od rs. 2 i wiele innych użytecznych przedmiotów ma honor polecić.

Jedyna w kraju fabryka samoświecących przedmiotów.

D. Wittig, dawniej Erlich & Wittig.
Nr 59. Nowy-Świat Nr 59,



Fabryka Narzędzi Chirurgicznych
i stalowych ostrych, oraz

BANDAŻY

F. BALUKIEWICZA,

Ulica Bielańska Hotel Paryzki, № **601**a zaopatrzona zawsze w zapas **Narzędzi i Przyrządów Chirurgicznych.** Prócz tego przy zbliżających się Świętach przysposobiła **wielki wybór:**

NOŻY Stołowych i Deserowych,
Scyzoryków z najlepszej angielskiej stali, stosownych na gwiazdkę.

Brzytwy w najlepszym gatunku, pod zaręczeniem. — Przyjmuje wszełkie **reperacje,** które wykonywają się z największą starannością i dokładnością, po cenach możliwie przystępnych. 29451—K

Miód biały Litewski,

w beczułkach 1-no pudowych,
już nadszedł do Handlu K 28625

L. KRUPSKIEGO,

przy Placu Ś-go Aleksandra Nr 3.

Lekcje Tańca

udzielam w domach prywatnych i u siebie. **Ulica** Długa № 32, vis-à-vis Hotelu Polskiego, w 2-m dziedzińcu, 3-cia sień, 1-sze piętro. **w** pr. ofic. zastać można od 4 do 7. 29491K
R. Chronowski, Tanc. Teatr. Warsz.

SKŁAD WIN
KAUKAZKICH I KRYMSKICH
BRACI KEMPNER,

ulica Długa Nr 5,

poleca na Swięta:

Wina naturalne, które sprzedaje od 30 kop. za butelkę, lub rs. 1 kop. 35 za garniec i wyżej. **Wina Szampańskie** nieustępujące zagranicznym, od kop. 75 do rs. 2 za jedną butelkę.—Niemniej poleca amatorom prawdziwe **Wina Kachetyńskie,** z winnic księcia Czawczawadże.

Sprzedaż powyższych win odbywa się także po cenach oryginalnych, w Sklepach **MERKUREGO,** przy ulicy **Marszałkowskiej № 45, róg Hożej i Kruczej i w owocarni p. J. BARTOLDA, Marszałkowska Nr 50,** w Składzie Towarów Kolonjalnych **Bracka Nr 4,** jakoteż w Płocku u p. **J. Mokowera** obok Hotelu Polskiego. — Zlecenia z prowincji jak najśpieszniej, za zaliczeniem (Nachnahme), wykonywa i przesyła na żądanie cenniki franco. 25350—K

TRAN RYBI LEKARSKI,

tegoroczny, żółty i biały parowy, otrzymał i ma zaszczyt polecić

Skład Andrzejewskiego i Nickiego

na Placu Ś-go Aleksandra Nr 3. K—26784

Towarzystwo Warszawskiej Fabryki Wyrobów Metalowych

„WULKAN"

(dawniej KAROL MINTER),

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA N. 1,

posiada w wielkim wyborze:

Naczynia kuchenne cynowe i emaljowane.
Łóżka, Kołyski i Meble żelazne.
Wanny i Apparaty kąpielowe pokojowe.
Odlewy z bronzu i cynku.
Trumny metalowe w różnych gatunkach.
Waterklozety, Umywalnie, Lodownie pokojowe.
Figury do gazu, Fontanny i t. p. K—29526
Adres dla Telegramów: **„Towarzystwo Wulkan Warszawa."**

TRAN LOFODZKI

najświeższego transportu, ze smakiem przyjemnym, oczyszczony podług metody, opisanej przezemnie w Gazecie Lekarskiej, a wskazanej przez Aptekarza Möllera z Christyanii, delegowanego przez Rząd Norwegski na wyspy Lofodzkie, oraz **Tran z Jodkiem żelaza i Benzoanem żelaza,** a także **Tran w kapsułkach elastycznych.** Lekarstwa zagraniczne, tak zwane: **Specjalja francuzkie i angielskie, podług cen Materjalistów, poleca**

Apteka Magistra Farmacji

L. ZIEMIŃSKIEGO

w Warszawie, ulica Marszałkowska. K-29923

Nowo-otworzona pierwsza Krajowa Fabryka

Piór Strusich i Fantazyjnych

F. GLIWIC,

poleca swe obfite zapasy po cenach fabrycznych.—Przytem dla dogodności Szanownych Pań, fabryka sprowadza ciągle **Modele Produkcji** Paryzkiej, jako to: **Pióra, Fantazje, Aigretty;** wszystko to zachwycające gustem i elegancją, po cenach niepraktykowanie nizkich. — Pranie, fryzowanie i farbowanie na sposób francuzki. K—29792

Senatorska № 20, wprost kościoła S-go Antoniego, lewa oficyna.

Wiadomość.

Pod № 8, przy ulicy Mazowieckiej, skradzione zostały z pod zamknięcia różne przedmioty, a między innemi:

Wielka misa kryształowa, rżnięta, starożytna, znacznej wartości i takaż masielnica z przykrywą i podstawą.

Kradzież miała miejsce prawdopodobnie w czasie trzytygodniowej nieobecności właścicielki. W domu pozostawione były dwie służące wypróbowanej wierności i lokaj rodem z Galicji. 29770K

Do zajęć biurowych w Kantorze Inkasowym, potrzebny jest

UCZEŃ

piszący dobrze po polsku i po rusku.—Wiadomość w sklepie czapnika pod filarami Teatru Wielkiego. 29342—K

Wozy do ciężarów.

29267—K

Do sprzedania 4 wozy mocno zbudowane, do wożenia ciężarów.—Wiadomość: Przejazd № 5

Strzeżcie się zaziębienia!

gdyż ono jest początkiem wszelkich chorób.

DLA ZAPOBIEŻENIA TEMU,
kupujcież dobre i tanie, każdemu na zimę niezbędne towary, w znanym ze swej taniości

SKŁADZIE TOWARÓW
przy rogu ulic: Dzikiej i Nowolipek, dom Brauna № 1,

w bramie na 1-m piętrze, mieszkania № 4, gdzie sprzedają się:

Kaftaniki trykotowe wyborowe, nadzwyczaj trwałe, za **90** kop.

Kaftaniki trykotowe (hygienicznych) za **rs. 1 kop. 50.**

Kaftaniki czysto wełniane, mocne i ciepłe, za **rs. 1 kop. 50, 2 i rs. 2 kop. 25.**

Kaftaniki z sosnowej wełny, wszędzie 3 rs. u nas za **rs. 2 kop. 25 i rs. 2 kop. 75.**

Kalesony ciepłe, trykotowe, nadzwyczaj mocne, za **rs. 1 k. 75, rs. 2 i rs. 2 kop. 25.**

Kalesony barchanowe (zdrowia), ciepłe i praktyczne po **r. 1 k. 50.**

Barchany białe i kolorowe po **12** kop. łokieć.

Barchany zdrowia, z dużym kutnerem nieporównanej dobroci po **15** kop.

Barchany różne, ryps., pikowe i gładkie, po **15, 17, 20, 23 i 25 k.**

Flanelka drukowana, prześliczne desenie, po **20** k. pąsowa **25** kop.

Flanelka biała, czysto wełniana, nieporównana, dla dzieci po **30** k.

Flanelka pąsowa, czysto wełniana po **35** kop.

Flanelka czysto wełniana, na damskie suknie **2½** łok. szerok. **75, 80 i 85 kop.**

Korty czysto wełniane, 2½ szer. na męzkie i damskie ubranie po **90** k.

Korty czysto wełniane, zimowe, wszędzie 3.50 u nas rs. **1** kop. **60.**

Kołdry nadzwyczaj ciepłe, sławuckie, po **6 rs. 8 i 9 rs.**

Kretony zdrowia na mezkie i damskie koszule po **15** kop.

Dymki Neumanowskiej na kalesony po **17** kop. (cena niesłychanie tania).

Skarpetki i pończochy ciepłe, wełniane i niciane, po bardzo tanich cenach.

Halki ciepłe, eleganckie francuzkie, kortowe i sukienne, po **rs. 3.25, 3.75 i 5 rs.**

Adamaszek wełniany na kołdry, szeroki, **bordo, amarant, zielony, brązowy i szafirowy, po 80 kop. łokieć.**

Szambort na podkładkę do kołder watowanych po **12** kop. łokieć.

Koszule mezkie, kolorowe, angielskie z oxfortu nadzwyczaj praktyczne, po **rs. 2.**

Obstalunki z prowincji są ekspedjowane z jaknajwiększą akuratnością i sumiennością. 25672K

Adres: Iz. Hertz, Skład Towarów róg Dzikiej i Nowolipek Nr 1, dom Brauna.

Koronki Ruskie

białe i czarne, z najpierwszych źródeł otrzymano w komis. — Crêpe-lisse w wielkim wyborze, po cenach niepraktykowanie nizkich.—Senatorska 27, dom Feista, obok kościoła św. Antoniego, mieszkania № 2. 27938-K

Do wydzierżawienia od Nowego-Roku 1881

2 DOMY

28862—K

na lat kilka, w pryncypalnych ulicach.—Kaucji wymagalnej od 4 do 5 tysięcy rs. Oferty składać w Kantorze Kurjera pod lit. **A. B. 14.**

Ktoby miał

do wynajęcia lub odstąpienia

SKLEP z Wystawą

na ulicach: Krakowskie-Przedmieście, Nowy-Świat, lub Senatorska, strona prawa; proszony jest przysłać adres do perfumerji à la Renaissance, ulica hr. Kotzebue. 29371—D

Owoce Marsylijskie

(fruits glacés)

tegoroczne świeże
otrzymał SKŁAD WIN 28993K

Ant. Stępkowskiego.

W Drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. Варшава 13 (24) Ноября 1881 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustawe Gebethner

Patrz dalszy ciąg Kurjera